

PAMIĘTNIKI

STANISŁAWA KOSMOWSKIEGO

Z KONCA XVIII WIEKU.

WYDANIE DRUGIE.



POZNAŃ.

Nakładem Księgarni Jana Konstantego Żupańskiego.

1867.

PAMIĘTNIKI

STANISŁAWA KOSMOWSKIEGO

Z KONCA XVII WIEKU.

WYDANIE DRUGIE

POZNAŃ

Wydawnictwo Księgarni Jana Kosmowskiego

1887

głównie wiedzą tylko o egzystencji jednego; a żadna biblioteka publiczna, o ile wiadomo, nie może się egzemplarnem pochwycić. Co do wartości wewnętrznej pamiętników, tyle można powiedzieć, że nie są one zbyt bogate, gdyż brzocho mało znane, mianowicie, co do pobytu wychodźców na Wołoszczyźnie, co do ich stosunków z Polakami, a także do ich stanu w Pałacu-Ogrodzie, i co do przycięcia ich w Petersburgu, gdy imperator Paweł I zabrał ich do Petersburgu.

WSTĘP.

„Habent sua fata libelli“ — żałować da się najtrafniej do tych pamiętników, które w r. 1807 ukazały się bez miejsca druku w niepozornej książeczce mającej tytuł: Rys historii panowania Stanisława Augusta. Dziełko to jakby wpadło w wodę, zostało nieznane publiczności, a nawet żadna literatura, ani bibliograficzny spis nie wspomina o niem; niemniej nie wzmiankował o niem, ani się powoływał na nie którykolwiek z piszących dzieje owych czasów. Słyszałem, lubo za pewność ręczyć nie mogę, że zaraz po wydrukowaniu zniszczone zostało, za staraniem osób, co się dotkniętymi czuły w tém piśmie. Wiele egzemplarzy rozbiegło się między ludzi? trudno powiedzieć; lecz to pewna, że nadzwyczaj mało, kiedy najbieglejsi biblio-

grafowie wiedzą tylko o egzystencji jednego; a żadna biblioteka publiczna, o ile wiadomo, nie może się egzemplarzem poszczycić.

Co do wartości wewnętrznej pamiętników, tyle można powiedzieć, że mieszczą szczególności bardzo mało znane, mianowicie, co do pobytu wychodźców na Wołoszczyźnie, co do ich stosunków z paszą Widdynu sławnym Paswan-Oglu, i co do przyjęcia ich w Petersburgu, gdy imperator Paweł I zamyslał przerobić złe dzieło swojej matki. — Są to rzeczy zupełnie niedotknięte w naszej historii; a jeżeli niniejsze pamiętniki niewyczerpują przedmiotu, dość, że go nasuwają uwadze, co może pobudzić do poszukiwań mogących tę ciemną epokę pokościuszkowską ukazać nam w rzeczywistym świetle historycznej prawdy.

Wydawca.

Przed tym jasne sejmem, król nasz obdany
gwarantować rosyjską, widząc że kraj polski dany
honoru wojskiem rosyjskiem, które całe prawie
złotnie polską napędzało, niekiedy w zimnem
żywieniu tego wojska i traktowania konnicy i
szony znosić największe uciski i prześladowania
które najnieprzyjacielszych krajów państwów dosięgało
nie mogąc w żadnym osiedzeniu monarsze znaleźć
nłania szerszego, umyślił korzystać z wojny, którą
Rosya przeciwko Turkom przygotowała. Rozpo-

PAMIETNIKI STANISŁAWA KOSMOWSKIEGO.

Służąc w przybocznej króla Jmci Stanisława Augusta gwardyi konnej koronnej (zwaney Mierowską) od żołnierza do rangi podpułkownika, miałem okazyą bywać często pomiędzy ministrami obcych dworów, ztąd miałem; zręczność poznawania ludzi i słuchania rozmów politycznych, o których dawniej mało wyobrażenia miałem; ztąd powstała we mnie chęć czytania książek i gazet, a wydany później sejm konstytucyjny, na którym wiele osób wymownych i światłych zasiadało, dał mi prawdziwe wyobrażenie o stanie kraju naszego i jego rządzie.

Przed tym jeszcze sejmem, król nasz obciążony gwarancją rosyjską, widząc, że kraj polski nękany licznym wojskiem rosyjskim, które całą prawie ziemię polską napelniało, niszczone przymusem żywienia tego wojska i furazowania konnicy, i zmuszony znosić największe uciski i prześladowania, które najznakomitszych kraju patryotów dosięgało, nie mogąc w żadnym ościennym monarsze znaleźć alianta szczerego, umyślił korzystać z wojny, którą Rosya przeciwko Turkom przygotowała. Rozpoczął tedy własnoręczne korespondencye w téj mierze z Katarzyną II tak tajnie, ażeby nikt o tych nie wiedział, a to dla tego, jak później dowiedziałem się, że król był zewsząd w owych działaniach śledzony. Z tych korespondencyj wypadła decyzja, aby Stanisław August przybył do Kaniowa, gdzie Katarzyna II pod pozorem zwiedzania swych prowincyj przyjechać miała. Wyruszył król z licznym orszakiem,*) a ja jako gwardyi przybocznej kapitan, miałem zlecenie udać się za królem wraz z porucznikiem Żurawskim z dwunastu gwardyi żołnierzami.

Po przykrym dla złych dróg wojażu, przybyliśmy nakoniec do Kaniowa, gdzie król przyjęty był przez graffa Bezborodka, ministra gabinetu i przez gene-

*) Podróż ta opisana szczegółowie przez Naruszewicza, odbyta była w r. 1787.

rała adjutanta Czorycza za miastem o mil 2, i przybył z eskortą honorową mając przy swym boku dla asystencyi generała rosyjskiego Korsakowa. Po wypoczynku, król udał się przy naszej asystencyi do cesarzowej Katarzyny, która sama wyszła przeciwko temu monarsze na powitanie go. Długa była w gabinecie konferencya, a ta przez codzienne powtarzanie w przytomności ministrów rosyjskich bywała po kilka godzin, po czém nastąpiły bale i zabawy kilkodniowe, i nikt z nas nie wiedział celu Stanisława; to tylko widzieliśmy, że wesołość na twarzy jego była naówczas nadzwyczajna. Wreszcie opuściliśmy Kaniów, wracając do Warszawy. W drodze dopiero dowiedzieliśmy się, że wojsko rosyjskie ustąpi z kraju naszego i ze stolicy; resztę układów Stanisław August zachował w ścisłym sekrecie. Z tém wszystkiém kiedy Stanisław zamyslał zrobić swój naród wolnym od gwarancyi Katarzyny II, i połączyć swe wojska z Rosyją przeciwko Turkom, partye magnatów polskich poduszczane przez obcych, rzucały na niego potwarze; paskwile przybijane były na pałacu królewskim; starano się imię królewskie i jego familii ohydzić; a czuwająca polityka zagraniczna krajowi naszemu nieprzyjazna, bojąc się słusznie trwałego związku Polski z mocną potencją, przenikała skryte zamiary Stanisława, i czynnie zaczęła

oburzać umysły kilku możnych familij polskich, którzy wolną elekeyą królów uważali dla swęj dumy za najważniejszą podstawę.

Król był martwiony, spostrzegł, że nie podobna mu było uzyskać większości głosów posłów na sejmie, jeżeli ci nie będą wybrani po województwach z liczby téj szlachty, której serce dalekie od intrygi, nie było zepsute przez chęć spodziewania się korony. Zajął się przeto poznawaniem w wielu województwach mniej majątnych, lecz mających ducha dawnych Polaków obywateli, tych wywyższał na urzędy podkomorzych, chorążych (co nazywano w Polsce *principes nobilitatis*) tych ozdabiał orderami, a przez nich rektyfikował umysły innych obywateli, oświecając ich o korzyściach potrzeby ustanowić się mającej konstytucyi dla kraju, o potrzebie zezwolenia na powiększenie podatków dla utrzymania wojska większego jak dotąd, bez którego nie byłaby Polska w stanie oprzeć się napadom wojsk obcych.

Takich mając ustanowionych od siebie urzędników po województwach, przywiązał do siebie nieznacznie większą część familij szlacheckich, którzy wybili sobie z głowy niechęć, jaką w nich wpojono przez konfederacyą Barską, mającą za cel detronizować Stanisława króla, jako przez Rosyą Polskę narzuconego.

Wreszcie król, aby tém bardziej przychylić do siebie szlachtę polską, przyjmować kazał ich synów do korpusu kadetów bezpłatnie, gdzie wówczas stósowną pobierali edukacyą cywilną i wojskową, a innych brał do szkoły artylleryi, gdzie uczyli się być dobrymi oficerami, dla możniejszych zaś był ustanowiony konwikt XX. Piarów w Warszawie, gdzie bogatsi opłacali za swe dzieci, a w którym uczono wszystkich nauk, przysposabiano dzieci do uszanowania króla, a przez naukę historyi polskiej dawano poznawać błędy popełnione, wybijając z głowy tę dumę, że każdy szlachcic rodził się do korony. Nadto chciał król, ażeby obywatele po województwach, którzy mało dawniej czytali pism publicznych, oświecali się, a przez to prostowali swe zdania, rozsądzając w rzeczach bez przesądu, polecił w méj przytomności generałowi Komarzewskiemu, który był jego przyboznym generałem, i zaufanie posiadającym, ażeby gazety polskie, w których wszystko to drukowano, co w gazetach hamburskich i paryskich pisano, były na koszt jego do wielu bardzo osób na prowincye przesyłane bez opłaty.

Oprócz tego protegował szczególnie autorów polskich: Naruszewicza biskupa, Wyrwicza, Krasickiego, Karpińskiego, Kopczyńskiego i innych, których pisma uczone były oświecające, i wiele

książek tych autorów zakupił, i po prowincjach różnym osobom rozesłać kazał. Oprócz tego ustanowił teatr polski w Warszawie, na którym polecił grać sztuki stósowne do charakteru narodowego, przypominające wielkie dzieła Polaków i wojowników różnych krajów, oraz te, które okazywały moralność, cnoty, wspaniałe czyny, posłuszeństwo prawu, królom i ich wodzom.

Cel ten był uwieńczony, bo późniejsze z Polską wypadki okazują, że naród polski umiał korzystać z nauk zręcznie przez mądrego króla poddawanych. Tak działając król, obrócił swą uwagę na wojsko liniowe; to było w liczbie małej, bo 14,000 żołnierza liczyło, a w Litwie 12,000 kawaleria zwana *Narodową* była z szlachty towarzyszymi zwaną i szeregowych złożona. Nazywano szwadron chorągwią, takowa chorągiew składała się z 14 towarzyszków szlachty, i 14 szeregowych nieszlachty. Tymi towarzyszymi byli możniejsi obywatele, lub ich dzieci, którzy nie służyli we froncie, a tylko dawał każdy za siebie dwóch szeregowych (żołnierzy) zwanych *sowity poczet* z końmi i umundowaniem, a towarzysz brał ze skarbu na tych dwóch żołnierzy czyli szeregowych 1000 zł. polskich, z czego byli szeregowi żywieni i utrzymywani. Starszy wachmistrz w tej chorągwi nazywał się: namiestnik. W każdej chorągwi taki był rotmistrz,

porucznik i chorąży, lecz ci byli z magnatów, z wojewodów, kasztelanów lub podkomorzich, żadnego wyobrażenia o służbie wojskowej nie mający, tak jak towarzysz. Ci wszyscy tylko dla honoru noszenia munduru mieli te rangi; bo rotmistrza ranga znaczyła generała, porucznika ranga pułkownika, a chorążego ranga podpułkownika; zaś namiestnik miał rangę kapitana, a towarzysz rangę chorążego, i wszyscy nosili mundury i znaki na szlifach takich stopni. Raz tylko w rok obowiązani byli tacy porucznicy, chorążowie i towarzysze zjechać do miejsca, gdzie ich chorągiew konsystencyą miała, a ten zjazd nazywali *Koło rycerskie*; wtenczas odbierali swoje pensye i wypłacali żołnierzom. Widziałem nie raz tych oficerów i towarzyszków przybywających do swych chorągwi; każdy jechał karetą w sześć koni, za niemi wozy kuchenne, a przed i obok nich kilkunastu dworskich, albo luzaków, co znaczy wolny żołnierz, ubranych w granatowe kurtki z żółtymi guzikami i żółtymi albo paliowemi obszlegami.

Za przybyciem tych do miejsca, gdzie chorągiew konsystowała, zaczęły się bale i fetowania, żadnej tam mustry nie było, nawet na wartę zaciągać nie umieli; jeżeli wystąpiła cała chorągiew w pole, więcej nie umiał nikt komenderować, jak: *marsz, nabij broń do ataku!* a obroty wszelkie nieznane im były; takie chorągwie napełniali mo-

źniejsi. Król miał swoje gwardye piesze i konne, i artylerją, tudzież nadwornych ułanów, oraz piechotę, którzy doskonale znali wojskowe ewolucye, lecz tych nie śmiał użyć do nauczania manewrów téj kawaleryi, gdzie same możne osoby składały ich liczbę, nie śmiał wreszcie dla oburzenia umysłów nominować tam oficerów, bo miejsca oficerskie, zaczawszy od rotmistrza aż do towarzysza były kupne. I tak, za rangę rotmistrza trzeba było zapłacić 2000 duk., za rangę porucznika 1000 duk., za rangę chorążego 500 duk., za rangę namiestnika 250 dukatów, za rangę towarzysza 100 dukatów.

W takiej to był sytuacji król Stanisław, że choć widział nadużycia, nie mógł ich zmienić, boby postawił naród przeciwko sobie; szukał więc sposobu w swój głowie, bo tyle pieniędzy nie miał, aby tyle rang zapłacił dla pomieszczenia znających służbę wojskową. Wymyślił więc ten sposób, aby każdy rotmistrz, porucznik i chorąży znajdowali się przy swych chorągwiach, a dla porządku połączył dwie chorągwie w jedną, i nazwał to szwadronem, do czego nominował komendantów szwadronów, z nazwiskiem *szwadronista*, dawszy im rangę majorów, a rotmistrzów im subordynował; by zaś nie obrazić miłości własnej rotmistrzów, poruczników, którzy byli wojewodami

i kasztelanami, posłał do téj kawaleryi na majorów, (których dotąd w kawaleryi nie bywało) swoich generał-adjutantów, jakoto Dąbrowskiego, Byszeńskiego, Dzierzbickiego.

Wyszły z tąd wprawdzie nieukontentowania; bo wojewodowie, kasztelanowie, będąc rotmistrzami, porucznikami lub chorążemi, niechcieli być posłuszni szwadronistom: z tego powodu zaczęli magnaci sprzedawać swe rangi, lub ich darmo odstępować, — towarzysze zaś staniali, gdy król każdą chorągiew z 28 żołnierza złożoną, posunął do sześćdziesiąt kilku głów, a lubo król nie miał dostatecznej liczby oficerów zdolnych do exercycyi, przeto awansując niektórych z gwardyi, umieszczał tych w brygadach kawaleryi, i innych do exercerowania posłał, w liczbie których i ja do exercerowania wielkopolskiej kawaleryi byłem użyty. Oprócz tego zawezwał Polaków oficerów w zagranicznej służbie będących, z pomiędzy których najznakomitsi, jako to: ze służby amerykańskiej generał Kościuszko, z pruskiej Brodowski i Grochowski, którzy później generałami byli; z francuskiej książę Lubomirski; z saskiej Henryk Dąbrowski pułkownik, a później generał; z rosyjskiej pułkownik Baranowski i generał Gorycz; z austriackiej książę Józef Poniatowski generał lejtenant, a ci powoli wprowadzili taktykę i karność woj-

skową; bo mogę śmiało powiedzieć z doświadczenia, jakie miałem, że w jednej tylko gwardyi i artyleryi byli doskonali oficerowie, artylerya była przez generała Brühla tak wydoskonalona, że równała się francuzkiej. Co do ułańskich pułków, to pułk przyboczny króla pod dowództwem generała Gorycza, i pułk ułanów generała Byszewskiego, którego szefem był później książę Wirtembergski*), były wzorem co do manewrów, dla całej kawalerii. Król na wzór ułanów kazał, aby kawaleria narodowa zamiast używanych przez też proporców, uzbrojona była w lekkie piki, czyli lance okute prętami żelaznymi do środka. Karabiny u naszej piechoty były bardzo ciężkie i niedogodne; król zakupił przez Gdańsk kilka tysięcy karabinów lekkich z bagnetami; chcąc zaś zastósować rangi w wojsku polskiem do rang zagranicznych wojsk, zmienił już był dawniej tytuły regimentarzów, vice-regimentarzów, i ustanowił brygadyerów, co znaczyło pułkowników z rangą generał-majorów; ustanowił szefów pułków ułańskich, oraz generałów lejtenantów, i generałów inspektorów kawalerii. Takim sposobem wojsko nasze nabierało postaci prawdziwie wojennej, dla którego wydano jednostajny regulamin wojskowy z przepi-

*) Ożeniony z Maryą księżniczką Czartoryską.

sami kar na deztererów, i na przestępujących subordynacyą, obostrzono ścisłe posłuszeństwo dla władz wojskowych. Powoli tak wprowadził się porządek, że ranga randze posłuszną być musiała, bez uwagi na urodzenie, wyższość majątku lub dostojenstwo familijne. Przyznać muszę, że przykładem téj subordynacyi byli dopiero ci, którzy zawerbowani byli z mniej majątniej szlachty, równie i ci, którzy z nowo fundowanych szkół przez króla weszli do wojska. W wojsku udało się dosyć dobrze zrobić reformę, ale cięższa dla króla była zawada zniszczyć nieograniczoną władzę hetmanów, którą chcieć naruszyć, było to wystawić siebie na prześladowanie, a kraj na zaburzenia; gdyż hetmani mieli taką władzę nad wojskiem, że to rozkazów królewskich słuchać nigdy nie chciało, bo od dawna przywykło było ślepo być posłuszne hetmanom, których za tarczę wolności narodowej uważać przyzwyczaiło się.

Przedsięwziął przeto Stanisław August sposobem polityki dojść do swego celu, i tak umyślił, że w razie śmierci szwagra swego, hetmana wielkiego koronnego Branickiego*), odda takiemu buławę, któryby zamiarom królewskim przez wdzięczność za wywyższenie sprzyjał; takim być uwa-

*) Jan Klemens Branicki herbu Gryf.

żał Xawerego Braneckiego, który podczas pobytu Stanisława Augusta podówczas Poniatowskiego posła od rzeczypospolitej polskiej przy imperatorze Piotrze III w Petersburgu, jako jego adjutant, a później podczas konfederacyi barskiej dał dowody przywiązania i poświęcenia się dla Stanisława, już wtenczas jako dla króla Polsce przez Katarzynę II nadanego. Widząc przeto hetmana Branickiego szwagra swego, który z linii męskiej ostatni był z familii Branickich, bliskim zgonu, wyrobił u niego, aby generała Xawerego Braneckiego uczynił następcą imienia familii Branickich. Hetman Branicki, który dość miał względów dla Braneckiego, skłonił się do tych przełożeń, a Xawery Branecki przyjął familią Branickiego i znaczne legata, do których król dołączywszy starostwa wyznosił na najmajętniejszego człowieka faworyta swego, którego później hetmanem wielkim koronnym mianował. Takiego rozumiejąc mieć wdzięcznego sługę, a obok niego hetmana litewskiego Tyszkiewicza, którego z siostrzenicą swoją ożenił, przedsięwziął kroki do zmniejszenia nadzwyczajnej władzy hetmanów nad wojskiem, co jednak dopiero w późniejszym czasie dokonać potrafił. Wśród tych przedsięwzięć trudnych do wykonania królowi, nie mającemu władzy nad skarbem i nad wojskiem, nie tracił Stanisław nadziei dokończenia planu

swego, a pewny już o życzeniach większości narodu polskiego dla siebie, przedsięwziął zwołać sejm, i ustanowić konstytucyą zabezpieczającą następstwo tronu, i ocalić przez to Polskę od zaburzeń domowych doświadczanych przez kilka wieków podczas elekcyi królów, przez co wpływ obcych monarchów ustalby, a razem i duma kilku możnych familij polskich, które przy każdym interregnum pretendentami do korony ogłaszać się zwykli byli, sprowadzając w pomoc obce wojska na ziemię polską. Przez wyrobienie więc u imperatorowej Katarzyny II rozkazu, aby wojsko rosyjskie opuściło Polskę na zawsze, równie przez oświadczenie tejże monarchini, że przyrzeka zrzec się swęj gwarancyi nad Polską, zjednał król zaufanie prawie całego narodu. Polacy widząc siebie wolnymi od prześladowań wojska rosyjskiego i od nieustannych aresztowań najznakomitszych patryotów, których to w Polsce, to w Rosyi jako więźniów trzymano, poczęli oddychać, a uwiadomieni, że to oswobodzenie wyjednał Stanisław August, przebaczyli mu te krwi rozlania, którego stał się przyczyną, przyjmując koronę z woli Katarzyny II, a nie z woli narodu.

Tu można powiedzieć, że żaden naród tyle nie może uczuć wdzięczności za dobro mu wyrządzone, jak naród polski, w którego charakterze jest i to

do uważania, że umiając przebaczać, nie zachowuje w swém sercu zaciętej zemsty.

Kiedy król spostrzegł garnących się z serca obywateli, pewny był, że im zaufać może, lecz znał, że chcąc wojsko powiększyć, trzeba mieć skarby, a polska szlachta poduszczana dawniej przez obce intrygi, i przez swych magnatów, nie chciała pozwalać na powiększenie podatków, bez których i zamiar powiększenia wojska byłby bezskuteczny.

Aby to uzyskać, trzeba było na to rozumu Stanisława; miał on już wiele przychylnych po województwach szlachty średnio-majętnych, którym porozdawał urzędy podkomorzich, chorążych, sędziów i t. d. innym podawał order, innych jeszcze wielu mianował tytularnymi szambelanami, drugich swymi generał-adjutantami, niektórych co służyli jako towarzysze, udostojnił dymissyami oficerskimi z noszeniem mundurów, z niektórych zaś familij szlacheckich wyniósł tych na senatorów, owych na kanoników katedralnych, na biskupów, opatów, suffraganów.

A że przy królu rada nieustająca decydująca większością głosów, złożona z magnatów, lub z osób sprzyjających obcej sprawie znajdowała się, przeto i tu król powoli wprowadził niektórych członków szlachty sobie przychylniej, a tym sposobem miał

wszędzie duchy, które za jego pójść mogły przekonaniem.

Po decyzji zwołania sejm (który pamiętny pod nazwiskiem sejm konstytucyjnego) zaraz polecono wybrać posłów z województw. Tu czuwał Stanisław przez swych patriotów nad wyborami tych posłów, którzy mieli albo ustalić byt ojczyzny przez jedność i zgodę, albo tę na wieki pogłębić postępując wstecznie, i lubo po osobach które pod wybór podeszły, mógł król rokować, że doprowadzi do skutku odrodzenie się ojczyzny, wszelako pewny będąc, że w instrukcyach na sejmikach posłom wydanych nie będzie ten szczególnie punkt umieszczony, ażeby posłowie pozwolili na podatki dla powiększenia 100,000 wojska, wezwał po województwach podkomorzich i urzędników, ażeby ci do tego skłonili szlachtę, iżby wyraźnie przesłali przepisy posłom na sejm, mające za najpierwszą powinność zezwolenie na powiększenie podatku i wojska. Te zlecenia doznały wiele przeciwności, wszelako niektóre województwa (których czyn i drugie później naśladowały), nie tylko że zezwolenia swe na powiększenie podatków i wojska podpisały, ale nadto dla przekonania króla o swych chęciach wybrały posłów delegatów z województw, dla złożenia w ręce królewskie uchwały obywateli szlachty, która była

jak sobie przypominam téj treści, że na powiększenie podatków dla utrzymania 100,000 wojska potrzebnych zezwalają, posłów swych do pozwolenia na to na sejmie następnym upoważniają, ofiarując jeszcze w razie potrzeby na wezwanie samego króla większą ponieść ofiarę, i zbrojno stanąć dla obrony tronu i ojczyzny, a posłów delegatów z województw osobno do króla JMci wysłanych obowiązują stanąć przed tronem Jego Królewskiej Mci, zapewniając go o nieodmiennéj ich ku jego osobie wierności i że na rozkaz króla sami siebie i majątki swe ofiarują. Uchwałę zaś i instrukcyą dla posłów na sejm w dwóch eksemplarzach napisaną, aby jedną w ręce królewskie, a drugą swym posłom ciż posłowie delegaci oddali.

Właśnie byłem wtenczas na służbie u króla w pałacu jego letnim w Łazienkach w Warszawie, kiedy z prowincyi ukraińskiej Jan Potocki*) krajczyk koronny, a z łeczyckiego Xawery Dąbrowski chorąży szwadronu króla JMci, posłowie delegowani przybyli, i audyencyą publiczną mieli, na której przyjemnie było słyszeć wymowę połączoną z energią tych młodzieńców, bo Potocki nie miał więcej nad lat 21, a Dąbrowski miał może lat 16.

Ci posłowie w pośród licznego zgromadzenia,

*) Jan Potocki krajczyk koronny znany z prac historycznych około dziejów słowiańskich, pisanych w języku francuskim.

wyrazili kolejno od swych obywateli uczucia dla króla, wyjaśnili przesłane posłom instrukcyę i z taką mówili czułością i patryotyzmem, wspominając dawne i późniejsze w Polsce wypadki, że słuchających do łez poruszyli. Odpowiedź, jaką im król w swéj mowie obszernéj dał, dziękując obywatelom za ufność w nim położoną i różne piękne wyrazy, jakich użył do Polaków w swéj mowie, przywiązały wszystkich słuchaczy tém mocniéj do osoby króla. Inne województwa późniéj poszły za przykładem Ukrainy i Łeczyckiego, przysłały posłów delegowanych do króla, lecz przy audyencyi tych nie zdarzyło mi się być przytomnym; kilka tylko województw, nad któremi niektóre familie możne zupełny wpływ miały, chcąc sprzeciwić się zamiarom króla, nietylko posłów do króla w téj, jak inne województwa, myśli nie wysłały, ale i posłom na sejm wybranym instrukcyę sprzeczne wydały.

Król o większości zdań narodu zapewniony śmiało działania swoje rozpoczął. Zaczął się sejm pod nazwiskiem sejmu konfederacyjnego obojga narodów, to jest: polskiego i litewskiego w Warszawie. Marszałkami sejmu tego byli, z Korony: Stanisław Małachowski, z Litwy: Kazimierz xiążę Sapieha, obydwaj mężowie doskonali; pierwszy mniéj wymowny, lecz pełen stałości patryotycznój; drugi

znany z wymowy, i z szybkiej w każdej materii odpowiedzi: byli godnymi przewodniczyć narodowi polskiemu. Zebrali się sejmujący w połączonych izbach; trzeba było być tam przytomnym, aby uczuć to szlachetne uniesienie, które prawdziwego Polaka zajmuje, — mówię, że trzeba było widzieć króla siedzącego na tronie, otoczonego swym dworem, oficerami gwardyi konnej, generałami, adjutantami, króla w postaci pięknej w mundurze generałskim na tronie siedzącego, obok którego z prawej strony w krześle senatorskim siedzi prymas królestwa, biskupi, wojewodowie, kasztelanowie województw na krzesłach siedzący, za którymi posłowie także po obydwóch stronach w ławkach dla każdego województwa oznaczonych zasiadający, za tymi oraz na gankach liczni obywatele i widzowie. Sala sejmujących ogromna. Marszałkowie sejmu na przeciwko w oddaleniu od króla stojący, mający za sobą krzesła dla odpoczynku.

Kiedy król chciał mieć mowę z tronu, wtedy marszałek wielki koronny, którym pod ten czas był hrabia Mniszech, mający w ręku laskę marszałkowską, uderzył nią trzy razy w ziemię, i wyrzekł te słowa: „Najjaśniejszy pan mówić będzie.“ Po mowie królewskiej wolno było sejmującym senatorom i posłom zabierać głosy. Danie głosów zależało od marszałków, często posłowi dawano

głos przed senatorem, każdy mówił, i nikt nie śmiał przerwać mu głosu, bo inaczej powstawała wrzawa, i każdy do porządku bywał wzywany.

Byłem przy zagajeniu tego sławnego sejmu, konstytucyjnym zwanego. Król w pięknej i wymownej mowie najzręczniejszym tłumaczył zamiary tego sejmu, lecz tylko te, które ściągały się do powiększenia podatków i wojska, — następowały liczne głosy. Gdy później uchwała o nałożenie podatków ofiary 10 grosza, a oraz powiększenia wojska do 100,000 nastąpiła większością głosów, a odgłos o konstytucyi nowo wypracowanej rozszedł się w publiczności, odtąd zaczęli cudzoziemcy czuć mocniej nad obradami sejmu, i robić każdy dla swego króla partye pomiędzy senatorami i posłami. Król zaś w największej skrytości, umówiwszy się z osobami, którym powierzyć się mógł, polecił Ignacemu Potockiemu marszałkowi w litewskiemu, Kollatajowi podkanclerzemu koronnemu, i Lipskiemu kasztelanowi łęczyckiemu, redagowanie konstytucyi stosownej do bytu i niepodległości Polski, lecz chcąc to skutecznie i bez przeszkody zdziałać, i mieć na przypadek pewnego alianta, trzeba było ściśle z Rosyją połączyć się i zapewnić się, że Katarzyna II temu nie przeszkodzi. Już król o tém poprzednio w Kaniowie rozmówił się, a wojna turecka z Rosyją była do tego sejmu pomocą, — tu

odkryć się już musiał narodowi, i w mowie swęj pełnej jasnych dowodów wyłuszczył potrzebę połączenia się przez traktat z Rosyją.

Posel pruski Luchezyni, zręczny dyplomatyk przeglądając, że przez traktat który Stanisław August zamierzył zawrzeć z imperatorową, położona będzie wieczna tama zaboru kraju polskiego, i że Rosyja wzmocniona przez Polskę może stać się niebezpieczną dla Prus i państw ościennych europejskich; użył sprężyn rozumu i polityki do rozdwojenia umysłów sejmujących stanów, wystawując im lepsze daleko korzyści z aliansu z Prusami, a przeciagnawszy opinią niektórych posłów z prowincyj wielkopolskich, jakoto: Łubieńskiego, Bnińskiego, Suchodolskiego, Suchorzewskiego, Skórzewskiego, Zakrzewskiego, Biesiekierskiego *), tudzież senatorów: Kęszyckiego wojewodę, Kwileckiego kasztelana, którzy przez wymowę i wpływ, jaki mieli pomiędzy innymi, czynili przewagę z aliansem z Prusami. Traktat ten z królem pruskim zawarty został d. 20 Maja 1790 r., z drugiej strony posel rossyjski nie omieszkiał przez różne dary, przez wyrabianie urzędów, orderów, robić partyą za aliansem z Rosyją, wreszcie aby skuteczniej mógł dojść do swego celu, ujął na swoją stronę

*) Także Juliana Ursyna Niemcewicza, posła inflanckiego.

Szczęsnego Potockiego, generała artylleryi, hetmana Branickiego, pierwszych bogaczy w Polsce, wreszcie hetmana Rzewuskiego. Potockiemu i Branickiemu, każdemu z osobna wystawił nadzieję korony. Branicki tém mocniej przywiązał się do Rosyi, bo miał za żonę rodzoną siostrzenicę księcia Potemkina, faworyta Katarzyny. Austria równie nie patrzała na to obojętném okiem, robiła insynuacye. Król z innymi patryotami życzącymi prawdziwie szczęścia ojczyzny, miał tylko zamiar ustalić tron następcy, i dać Polakom konstytucyą wolną, — postrzegłszy że Rosyja w razie gdyby Polacy zawarli traktat zaczepny i odporny z innym mocarstwem sąsiedniem, wywarłaby całą zemstę na Polskę, a pogodziwszy się z Turkami, przysłałaby całe swe siły przeciwko Polsce, z którymi łatwoby tę podbiła, wymyślił na ten koniec sekretny plan obrony, któren tylko jednemu generałowi Komarzewskiemu, jego adjutantowi i prawdziwie rozumnemu człowiekowi mógł być wiadomy, lecz na nieszczęście ten przez Potockiego i Branickiego tak był prześladowany, że król przymuszony był oddalić go od siebie i z kraju; — powierzył przeto król ten plan następcy Komarzewskiego, przybocznemu generałowi Górzyńskiemu, podkomorzemu poznańskiemu, który mniej świadomy dyplomatycznych obrotów, i nieznający ducha

osób mających przystęp do dworu, a osobliwie tych, którzy piastując urzędy koronne, uważani byli jako ministrowie stanu, powierzył takowy podskarbiemu Ogińskiemu*), i podkanclerzemu Chreptowiczowi. Podskarbi Ogiński rozkochany w żonie Szwejkowskiego, pięknej bardzo kobiecie, a która była amantką posła rossyjskiego Bulhakowa, chcąc sobie zrobić wpływ do najwyższych stopniów (do których najwięcej poseł rossyjski mógł doprowadzić), powierzył na jej naleganie zamiar króla, o którym od Górzyńskiego usłyszał. Ten plan był takowy, jak potem wszystkim był wiadomy: „Że gdyby przewaga większości głosów sejmujących za aliansem z Prusami, jakto już się okazywało, nastąpiła, przez co Rossya obrażona całą zemstę wywarłaby na Polskę, ażeby na taki przypadek mieć w sekrecie naród gotowy do obrony; ułożył król, ażeby w każdym województwie zawczasu nominować komendantów dla obywateli, pod nazwiskiem przewodników, i na takowych destynował podkomorzych, lub wyższych po województwach urzędników, którzyby w ścisłym sekrecie mieli zapisaną szlachtę i mieszczan zdolnych do obrony kraju oraz z każdej wsi, z dwu-

*) Michał Ogiński podskarbi litewski, autor znanego dzieła: *Mémoires de Michel Ogiński sur la Pologne et les Polonais depuis 1788 jusqu'à la fin de 1815*. 4 vol. Paris et Genève.

dziestu dymów, ażeby był zapisany z imienia i nazwiska włościanin nie starszy nad lat 30 do piechoty, i na ten cel zakupić kazał król przez Gdańsk 30,000 karabinów. Każdy zaś szlachcie do lat 40, mający 10 chłopów we wsi, obowiązany miał być sam osobiście wyjechać z jednym służącym czyli luzakiem, uzbrojonym w pikę, pałasz, i pistolety. Ci zaś szlachta, którzy więcej chłopów mieli, każdy winien był wyjechać, biorąc z sobą z każdych 10 chłopów jednego konnego; miejsce zjazdu miało być oznaczone w powiatach, pod kommandą rotmistrzów, których nominacją zostawił król podkomorzym wojewódzkim, jako przewodnikom.

Podkomorzowie, którzy do tego już byli z imiona wyrażeni, a o których już wierności i patriotyzmie król był przekonany, mieli przybyć do Warszawy, wykonać na sekret i wypełnienie tego planu przysięgę, i zająć się zaraz po województwach przygotowaniem do tego umysłów, a wszystkie te komendy częściowe przeznaczył pod komendę przybyłego z Ameryki generała Kościuszki, skoroby do tego przyszło.

Król zaledwie zdążył nominować przewodników, kiedy gabinet petersburgski uwiadomiony przez posła swego, który profitując z wymówienia się Ogińskiego podskarbiego o tym planie

zawiadomił imperatorową, przedsięwziął inne ostrożności, a zawiadomiony o tém, że większością głosów na sejmie odrzucono alians z Rosyją, a zrobiono traktat zaczepny i odporny z Prusami, przedsięwziął ukończyć wojnę z Turkami, a uderzyć na Polaków; — aby zaś mieć pozór do tego niesprawiedliwego czynu Katarzyna wiedząc, że Potocki, Branicki, nieukontentowani z konstytucyi 3go Maja, która im odejmowała nadzieję być pretendentami do korony, wyjechali z Warszawy, i do Jass w Mołdawii do księcia Potemkina udali się, zawezwała tych, a powiedziawszy Potockiemu niektóre słowa, które domyslać mu się kazały, że może aspirować do korony, tak go zniewoliła wraz z Branickim i Rzewuskim, że ci zapomniawszy na to, co w przyszłości stać się może, uczynili się zwolennikami Rosyi, wydali protestacyą przeciwko konstytucyi 3go Maja i przeciwko królowi, a mając przychylnych sobie w senacie i pomiędzy posłami przyjaciół, którzy wymową wsławili się jako to posłów, Stanisława Potockiego*), Suchodolskiego, Suchorzewskiego, Miączyńskiego, Matuszewicza, Janikowskiego, a z senatu: Ankwicza, Walewskiego, Kossakowskiego, Gurowskiego, Raczyńskiego, Chre-

*) Myli się autor pamiętników, gdyż Stanisław Potocki brat Ignacego należał do przeciwniej konstytucyjnej partyi.

ptowicza, Gedrojca, Jezierskiego: zrobili to, że ci wielkie sprzecznosci wnosili.

Sytuacya króla była wówczas najokropniejsza, widział on wszystkie swe plany bliskie zniszczenia, starał się przywołać napowrót z zagranicy Potockiego, Branickiego i Rzewuskiego, lecz usiłowania jego były daremne.

Wśród kraju wojsko niebyło jeszcze skompletowane i uzbrojone; 50,000 nowo zaciężnego żołnierza, którego połowa jeszcze bez broni była, zaczęto dopiero exercerować, brakowało broni, téj część król pruski przysłał, formowały się pułki.

Katarzyna lubo ukończyła wojnę z Turkami, widząc wzrastające wojsko polskie, i sądząc, że król pruski może przez politykę obawiając się rozszerzenia, zechce szczerze pomagać Polsce, z drugiej strony uważając zapal narodu polskiego, obawiała się, ażeby Polacy tyle razy przez Rosyją gnębieni, broniąc swęj wolności i siedlisk swoich, nie stali się zwycięzcami, dla tego nie dość było Katarzynie na wzniecenie, pomiędzy rodakami domowych niesnasków, obawiała się jeszcze zamożności Polaków, ułożyła więc sposób szczególny wyzucia Polaków z funduszów pieniężnych, które mogliby użyć na popieranie wojny, namówiła więc przez posła swego bankierów polskich w Warszawie, którzy wszystkie kapitały polskiej szlachty, i za-

możnych kupców w swych bankach mieli, ażeby ogłosili się bankrutami, tym bankierom zaręczyła swoje protekcyą, jakoż Tepera nominowała pułkownikiem piechoty rossyjskiej, którego poseł rossyjski wraz z innymi bankierami wziął pod swoją szczególną protekcyą.

Przez ten sposób Polacy, którzy mogli kilkadziesiąt milionów zarazem dać skarbowi na utrzymanie wojska, zostali bez resursu. Kiedy to w Warszawie działo się, w Berlinie prowadzona była negocyacya o odsunięcie króla pruskiego od aliansu z Polską, i o tój rozdzielenie, a po zrobionym pokoju z Turkami wkroczyło wojsko rossyjskie do Polski, przy którym to rossyjskiem wojsku znajdowali się malkontenci polscy: Potocki, Branicki i Rzewuski. Potocki ogłoszony został marszałkiem konfederacyi generalnej w Targowicy dnia 14 Maja 1792 r. przez Branickiego, Rzewuskiego, Miączyńskiego, Walewskiego, Złotnickiego, Szwejkowskiego, Moszyńskiego, Czetwertyńskiego, Wielhorskiego, Zagórskiego, Suchozewskiego, którzy jakoby w imieniu całego narodu działając, sami siebie konsyliarzami téjże konfederacyi targowickiej (gdyż wtenczas z niemi więcej partyzantów nie było) wybrali, odezwę do narodu polskiego napisali, wzywając, aby ten z wojskiem rossyjskiem się łączył przeciwko królowi,

i konstytucyi 3go Maja, zapewniając, że Rossya nie w zamiarze zaboru kraju, lecz w celu zniszczenia konstytucyi 3go Maja, jako niepotrzebnej Polsce, pomaga konfederatom targowickim, oprócz tego napisał Szczęsny Potocki list do króla Stanisława w najgrubszych wyrazach, i bez uszanowania dla monarchy, grożąc mu utratą korony*). Król rozkazał maszerować wojsku przeciwko Rossyanom, a sejm polski, który trwał ciągle w Warszawie, oddał królowi skarb i generalną komendę nad wojskiem, czego dotąd nie miał. Oprócz tego sejmujące stany zadecydowały powiększenie podatków ofiary 24 grosza na wojsko, i liczne składki robili Polacy, chociaż z kapitałów swych przez bankructwo bankierów огоłoceni byli, nadto król kazał wyruszyć nominowanym przewodnikom z ich powstaniami. Energia i chęć walczenia za ojczyznę była powszechna, a nadzieja w traktacie z królem pruskim zawartym, przez który obowiązał się dać pomoc Polsce 40,000 wojska, podwoiła usiłowania Polaków. Lecz niestety! nie długo tą nadzieją cieszyli się Polacy, bo gabinet petersburski porozumiewszy się z gabinetem

*) Zobacz na końcu noty objaśniające pod literą A i B, gdzie są przytoczone dwa listy, jeden króla do Szczęsnego Potockiego, drugi Szczęsnego do króla w odpowiedzi, z czego pokazuje się, że król w skutek przystąpienia do Targowicy pisał do Potockiego, jakby go prosił o protekcyą i względy.

berlińskim, ułożył w sekrecie rozbiór kraju, a Rosya z jednej strony wzięwszy za pretext pomagać konfederacyi Targowickiej, posuwała wojsko swoje w głąb kraju polskiego, z drugiej strony król pruski wydał manifest oznajmujący, że obawiając się Jakobinizmu, który w Wielko-Polsce rozszerzył się, aby ten krajów jego nie zaraził, przymuszonym jest posłać swe wojska dla zajęcia prowincyi wielkopolskiej, do której należały województwa: łęczyckie, sieradzkie, płockie, kujawskie i rawskie. Przyczém króla naszego urzędownie zawiadomić kazał o tém, radząc mu pogodzenie się z Rosyją.

Tu król polski niewiedział, co ma czynić; bo poróżnił się z Rosyją, a Prussy mu nieotrzymały traktatu.

Wysłał jednakże wojsko przeciwko Rossyi, pod komendą księcia Józefa Poniatowskiego, księcia Michała Lubomirskiego, i generała Kościuszki, a komenderującemu generałowi w Wielkiej Polsce Byszewskiemu, pod którym byli brygadyerowie Madaliński, Gordon, vice-brygadyerowie Dąbrowski i Chmielewski, wyruszyć kazał z wojskiem, i ustępować przed Prusakami aż do Warszawy.

Księżę Józef Poniatowski z generałem Kościuszką dzielny dali odpór Rossyanom pod Zielęcami i Dubienką. Męstwo, z jakim nowo skompletowane wojsko polskie biło się, zwróciło uwagę Rossyi.

Katarzyna powątpiewać zaczęła o zawojowaniu Polski, jeżeli dłużej znajdzie tak śmiały opór. Użyła znów swęj dyplomatycznęj polityki. Wiedziała ona, że król ma jeszcze wojsko pod Warszawą*), i liczne hufce, które mu sprowadzili wyżej wytknięci przewodnicy z województw, którzy nieodstępnie z królem trzymali, do których żadna intryga trafićby nie mogła, tém bardziej, kiedy król samby na czele ich stanął.

Nie tajno jęj było i to, że król był przygotowany wyjechać do obozu za Warszawę, i stoczyć bój krwawy, do którego wszystkie głosy Polaków powoływały.

Umyśliła więc Katarzyna zniweczyć ten plan zwykłą swoją polityką, do której użyła za sprężynę generałową Grabowską amantkę królewską, Chreptowicza podkanclerzego, Tyszkiewicza hetmana i Michała Ogińskiego podskarbiego.

Pierwszję perswazyą płaczami, a ostatnich radami, jakoby najprzychylniejszemi dla króla, wywarła wpływ na monarsze, że do obozu nie pojechał, na czele wojska nie stanął, i wojska tego wraz z powstaniem, które przy nim było w pomoc walczącemu na Wołyniu wojsku nie posłał. A oddzieliwszy tylko mały korpus pod komendą gene-

*) Liczba wojska stojącego pod Warszawą nie wynosiła nad 5000. Patrz Pam. Kiłowicza wyd. Raczyńskiego.

rała Stanisława Byszewskiego pod Kobylkę, sam został bezczynny i codziennie przez swych inniemanych przyjaciół trwożony, a od konfederacyi targowickiej szkalowany, zaczął utracać w narodzie ufność, tém mocniej im więcej wieści rozpuszczali intryganci o jego, jakoby z Rosyją porozumieniu się.

Gdy zewsząd od swych własnych ministrów i otaczających go był nękany o oddanie się na dyskretyę Katarzyny, tak daleko zapomniał się, że pomimo perswazyi najlepszych patryotów, którzy razem zebrani w méj przytomności, przyszli perswadować królowi, aby wyjechał do wojska i nie poddawał się Rosyi, on odrzucił ich rady.

Aby zaś imiona tych godnych patryotów podać potomności, zanotowałem ich, a ci byli: Działyński, Mokronowski, Kołysko, książę Sapieha, Krasiński biskup, Lipski kasztelan, Kołłątaj podkanclerzy, Ignacy Potocki marszałek, Soltan, Zakrzewski potem prezydent warszawski, Dąbrowski chorąży łęczycki, Kęszycki, Zieliński, Pociąg, Orłowski, Korsak, Kazimierz Zawisza, Gadomski podkomorzy, Kosscowski kasztelan, Zieliński chorąży, Chełmicki, Stokowski podkomorzy, Byszewski poseł, Sołtyk poseł, Rożnowski poseł, Tomasz Dąbrowski adjutant, Dzierzbicki adjutant, książę Sułkowski, Cielecki chorąży, Sokołowski, Poniatowski, Radziwiński, Scypion, książę Lubomirski, Zaręba, Sko-

rzewski, Gurzyński, Bniński, Hofman pułkownik, książę Radziwiłł, Trzebuchowski poseł, Jerzmanowski i Kretkowski posłowie, Trzebiński, Ossoliński, Miączyński starosta, Madaliński brygadyer i poseł, Starzyński, Rzewuski, Dąbski wojewoda, Skarbek. A tak król nie posłuchawszy prawdziwie do niego przychylnych i wiernych ojczyźnie, rozkazał cofać się wojsku polskiemu pod komendą księcia Poniatowskiego i Kościuszki będącemu, chociaż to żadnej batalii nie przegrało; — czego gdyby był nie uczynił, byłby i siebie z honorem i ojczyznę ocalił; bo było nam później wiadomo, i to jest niezaprzeczona prawda, że Katarzyna II dała sekretną instrukcyą posłowi swemu Bułhakowowi, ażeby wszystkiemi sposobami starał się odwrócić króla, ażeby sam osobiście na czele wojska i narodu polskiego nie stanął; w przeciwnym zaś razie, gdyby spostrzegł formalną determinacyą tego monarchy, skoro on tylko do obozu wojska swego wyjechałby, ażeby natychmiast ofiarować mu pokój i alians.

Kiedy więc Stanisław August zatrwożony, nie śmiał stanąć na czele wojska, wtenczas poseł rosyjski zaproponował mu, że jest wolą imperatorowej, aby przystąpił do konfederacyi targowickiej i tę podpisał.

Nieszczęśliwy król dał się omamić, przystąpił

do haniebnéj konfederacyi targowickiéj, i wydał odezwę do narodu, aby i województwa wszystkie jemu przychylne powstania więcej nie formowały, i akces do konfederacyi targowickiéj zrobiły; tym krokiem zniechęcił sobie naród cały, który dopóty do nikczemnéj konfederacyi targowickiéj przystąpić niechciał, dopóki nie został opanowany przez wojsko rossyjskie, i do tego przemocą zmuszony.

Tymczasem wojska rossyjskie zbliżały się ku Warszawie, sejm rozjechał się, a marszałkowie sejmu, Małachowski referendarz koronny, i książę Kazimierz Sapieha generał artylleryi litewskiej napisali protestacyą przeciwko zgwałceniu prawa narodów w najechaniu Polski, i zlimitowali sejm, który zwołać w czasie łatwym sobie zawarowali.

Potém nastąpił podział Polski, który nowo zebrany sejm w Gródnie pod innemi marszałkami, i z innych członków złożony, a których Rossyanie w każdym województwie obtoczywszy wojskiem, miejsca wyborów, sami nominowali i potwierdzili. Sejm ten grodziński był złożony z partyzantów naczelników konfederacyi targowickiéj, oraz z tych, których kommanderujący wojskiem rossyjskiem na posłów podał, jako przedanych Rossyi; pomiędzy takimi posłami byli najwięcej tacy, którzy albo żadnego nie mieli majątku w kraju, albo byli poddanymi rossyjskimi. Wielu patryotów wy-

jechało za granicę, niechęć patrzeć na hanbę narodu swego, bo kraj polski stał się łupem wojska rossyjskiego, obtoczony był szpiegami, przez których fałszywe doniesienia prześladowanie stało się ogólném. Pomimo jednak tych szpiegostw i ostrożności zaczęto myśleć o wybiciu się z pod tak ciężkiego jarzma, lub o zagrzebaniu się w gruzach ojczystych. Warszawa pierwsza zaczęła myśleć o sposobie wydobycia się z niewoli.

Zrobiono w cechach rzeźniczych, szewskich, krawieckich, kowalskich nakształt klubów, do czego dopomógł znacznie swym naturalnym domysłem Kiliński radny i cechmistrz szewski.

W wojsku także oficerowie gwardyi ułanów, kawaleryi narodowéj, artylleryi, piechoty, widząc nietylko siebie, ale ojczyznę i króla w więzach, sformowali tajne związki, których żadne szpiegostwo osiągnąć nie potrafiło.

Kościuszko, który po bataliach pod Zielencami i Dubienką, dał się z swych talentów wojskowych i patryotyzmu poznać narodowi i wojsku, uniósł za granicę z sobą ogólne narodu zaufanie, i tam przemysliwał o sposobie wyrwania ojczyzny z okropnéj przemocy. Kluby warszawskie, krakowskie i drezdeńskie z Polaków złożone, uwiadomiły go o energii narodu, i o chęci walczenia pod nim za niepodległość kraju. Kilka razy wysyłano do niego,

aby przybył, lecz ten jeszcze się ociągał; bo chciał wprzód, niżeli broń podniesie, mieć zapewnienie rządu francuzkiego, który pod imieniem komitetu rządził podówczas rzeczpospolitą francuską, już podówczas nad Austryą i Prussami tryumfującą. Negocyacye jego w Paryżu ten miały skutek, że Francya obiecała mu pomoc dla Polski, jaką okoliczności dać jój pozwolą.

Znał Kościuszko prawo kardynalne zaprzysiężone przez Francuzów, które pomiędzy innemi punktami obejmowało i ten, że rzeczpospolita francuzka każdy naród, któryby podniósł oręż za wolność, równość i niepodległość, za swego naturalnego alianta uważać będzie.

Na téj opierając się Kościuszko zasadzie, sądził rozpocząć walkę, pewnym będąc, że Francya wda się za interesem tego narodu, który wspólnym jój nieprzyjaciółom wydaje wojnę, i tak skłonił się na wezwanie tylokrotne tak wojska jako i narodu; — przybył pod Kraków, umówiwszy się wprzód o dniu zaczęcia rewolucyi. Tam dowiedział się ze smutkiem, że dyslokacya wojska polskiego była taka, że wszędzie prawie wojsko polskie pułkami rosyjskimi opasane było; wszelako już nie był czas do cofnienia się; bo generał Madaliński wyruszył z swoją brygadą, bijąc się z pułkami rosyjskimi mężnie, szedł ku Bzurze, prze-

rynając się ku Krakowu, gdzie przybył Kościuszko, przyjęty od ludu z uniesieniem, i tam zawiązał w roku 1794 pamiętne powstanie narodowe.

Kościuszko wsparty garstką wojska Madalińskiego, Grochowskiego i Brodowskiego, zebrawszy znaczną część chłopów krakowskich z kosami, uderzył na korpus wojska rosyjskiego, pod komendą generałów Tormasowa i Denisowa będący, i ten pod Raclawicami zniósł, wzięwszy nieprzyjacielowi armaty i bagaże. W téj walce chlapi uzbrojeni w kosy, cuda waleczności dokazywali, szli na strzał armat tak śmiało, że pierwszy z nich imieniem Maciej*) wziął nieprzyjacielowi jedną armatę, drudzy naśladując go wzięli armat kilka z okrzykiem: „niech żyje ojczyzna, wolność i Tadeusz Kościuszko!“ Najwyższy naczelnik zaraz dwóch z tych chłopów zrobił oficerami na placu boju.

Doszła wiadomość do Warszawy o powstaniu w Krakowie uczynionem, wtenczas zapal stał się powszechny, nikt go już utrzymać nie zdołał. Rosyjskie wojska podwoiły strażę i ostróżności, i tak rozstawiły swe czaty, że zdawało im się, iż w ten moment będą w stanie przytłumić najmniejsze powstanie; — to wszystko nie pomogło.

*) Pod Raclawicami odznaczyli się szczególnie: Wojciech Bartosz przezwany Głowackim, Świtacki i Gwiżdżicki, wszystko włościanie krakowscy uzbrojeni w kosy.

Umówili się generałowie, pułkownicy i oficerowie z cechami, z których każdy miał swego poprzedniej urządzonego kommandanta. Wojsko nasze, a najprzód regiment Działyńskiego wyruszył z swych kwater, obywatele warszawscy wyszli uzbrojeni w topory, siekiery i drągi; bo dawniej Rossyjanie ich rozbroili. Pod mojem dowództwem wyszedł do boju nasz regiment gwardyi konnej, przerznął się przez szyki rossyjskie, na których ogień ręczny i armatny nieuważając, położył trupem to wszystko, co mu się opierało, i stanął u zamku królewskiego. Regiment pieszy Działyńskiego maszerując od swych koszar, zwanych Ujazdowskie, za miastem położonych, wielką miał trudność połączyć się z nami; bo przez całą ulicę, Nowy Świat zwaną, i przez krakowskie przedmieście, rozciągnięte było wojsko rossyjskie w bojowym porządku, dając nieustanny ogień z armat i zręcznej broni. Regiment ten, którego pamiętka nigdy nie zaginie, olbrzymim krokiem maszerując z bagnietem w rękę, staczał bój krwawy, i przebił się przez całe wojsko rossyjskie, utraciwszy znaczną część żołnierza. Strata Rossyjan w tej zaciętej walce była niezmierna; zaczęli pierzchać, bo takiej odwagi wojska polskiego nie spodziewali się. Z trzeciej strony artylleryja nasza za pomocą konnicy naszej rozpędziła na przeszkodzie stojące

wojsko rossyjskie ku arsenałowi, gdzie broń i amunicya złożona była; ten opanowawszy wydała ludowi broń z arsenału i uzbroiła go.

Tak rozpoczęła się ta okropna scena, która w dziejach świata na zawsze pamiętna będzie. Całą noc, cały dzień walczyło wojsko, walczył lud, przeciwko sile tak ogromnej, jaka była w Warszawie*), cechy były się jak lwy, jedni na pałasze, drudzy na noże, trzeci na oszczepy, inni na kosy i na topory, bitwa była i zaciętość z obydwóch stron nieopisana.

Widziano robotników, czeladników majsterskich napadających z osłepieniem, z toporem albo siekierą w rękę na zbrojne kolumny rossyjskie, rozbijających te z nadzwyczajną zjadłością i odwagą. Gwardye nasze wszędzie i na wszystkich punktach być musiały, jak tylko dano znać, że lud nie może przełamać batalionów rossyjskich.

Widziałem przy placu Krasińskich, jak sam lud zebrany bez pomocy wojska spostrzegłszy cztery armaty nieprzyjacielskie, z których ogień kartaczowy szkodził wiele powstańcom, uderzył z takim impetem na armaty, wołając: śmierć lub

*) Dość bezstronny Seume podaje liczbę bijących się Rossyjan na 5,500 ludzi. Polskie siły regularne były z początku bardzo szczupłe, Wybicki podaje je na 2,000. Rossyjanom pomagało jeszcze wojsko pruskie podstępujące pod miasto i osadzające rogatki pod jenerałem Wolki, mającym pułk dragonów, dwa bataliony piechoty i dwa działa.

wolność! że w parę minut wojsko rozproszył i armaty zabrał. Potém zdobyto pałac Ilgesztrona, zabrano wszystkie papiery dyplomacyi rossyjskiej, z których okazało się, jak Rossya zawsze starała się robić rozruchy w Polsce pod różnemi pozorami, jakoż z tych okazało się, że rzeź, do której chłopci w Ukrainie przeciwko swym polskim panom, których wiele wybili, należeli, była z poduszczenia rossyjskiego, pierwsza w roku 1648, druga w roku 1768, do której to okropnej rzezi chłopci ukraińscy, poddani polskiej szlachty przez księży ruskich religii greckiej byli namówieni, i za pośrednictwem tych księży przysyłane im były noże z głębi Rossyi do zarzynania swych panów, i tych, co religią katolicką wyznawali.

Generał Ilgesztron za pomocą generała Baura uszedł z Warszawy z garstką swych niedobitków, a mieszkańcy Warszawy zajęli się pochowaniem zabitych żołnierzy, po czém był śpiewany *Te Deum laudamus*, za oczywistą udzieloną pomoc od Boga.

Król nasz kazał nas oficerów do siebie zawołać; dziękował nam za okazane męstwo, i prosił, aby jego osoby nie odstępować, zapewniając oficerom o awansie na wyższe stopnie. Mnie zaś podarował tabakierkę z portretem swoim, którą do dziś dnia mam, a dowiedziawszy się, że dwa konie podemną zabito, kazał mi natychmiast dwa

swoje wierzchowe konie wjechać. Później dowiedzieliśmy się o porażce wojska naszego pod Szczekocinami, lecz to jeszcze więcej zapaliło mieszkańców Warszawy.

Wysłano z Warszawy do Kościuszki z uwiadomieniem o oczyszczeniu Warszawy od wojska rossyjskiego, i o przystąpieniu urzędowemu miasta Warszawy do rewolucyi krakowskiej, przysięga na wierność rewolucyi i najwyższemu naczelnikowi była wykonywana na ratuszu.

Byłem świadkiem rozczulającego widoku, kiedy między gminą spostrzeżono starca w generalskim mundurze, trzymającego w ręku wstęgę orła białego, którą niósł na ratusz; — ten starzec nazywał się Tadeusz Lipski kasztelan łeczycki, sławny z wymowy i patriotyzmu, mający ten order jeszcze od króla Augusta II. Ten w mowie swęj zachęcał, aby za jego przykładem każdy złożył dane sobie ozdoby, a na nowe od ojczyzny zasłużył. Przytém stanęło bardzo wiele dam z ofiarami, niosły srebro i klejnoty dla utrzymania wojska.

Wkrótce Kościuszkę przyciągnął z swém wojskiem pod Warszawę, zajął się fortyfikacją stolicy, zabezpieczył ją obronnemi okopami, a wzmocniony przybywającym do niego z różnych części Polski wojskiem, oczekiwał śmiało na dążące wojsko pruskie i rossyjskie do atakowania Warszawy; z je-

dniej strony 16,000 wojska rossyjskiego, 40,000 pruskiego pod komendą samego króla Wilhelma, obległy Warszawę, i szturm po kilka razy bezskutecznie przypuszczały.

Kościuszko tak zręcznie, i tak mężnie bronił Warszawy, że nie śmieli blokujący bliżej nacierać.

W czasie blokady Warszawy kilka nowych pułków formowało się.

Dawny konfederat, pułkownik Morawski sformował nowy pułk ułanów, z tém wszystkiém spostrzegł Kościuszko, że oblegające go wojsko miało za cel ogłodzić Warszawę, i że król pruski nie miał armat wielkiego kalibru do bombardowania Warszawy, dowiedział się także, że król pruski rozkazał, aby z kraju jego nadesłano mu przez Wisłę ciężką artylleryą, której niedostawało.

Chcąc temu zapobiedz, i uratować Warszawę od niechybnej ruiny, nie miał innego sposobu, jak kazać zrobić insurrekcyą w Łęczyckiem, Kaliskiem, Sieradzkim, w Kujawach, w Płockim, które województwa położone były z tyłu armii pruskiej; i téj insurrekcyi polecił zabranie na Wisłę amunicyi i armat, które do zburzenia Warszawy król pruski prowadzić zamysłał.

Wysłał więc w tym celu podpułkownika Majewskiego, adjutanta generała Madalińskiego, któ-

remu powierzył patenta na generałów powstania do powiatu Konińskiego i Pyzdrskiego, pułkownikowi Ksaweremu Dąbrowskiemu, do Łęczyckiego Tomaszowi Byszewskiemu posłowi łęczyckiemu, do Kujawskiego Dyonizemu Mniewskiemu kasztelanowi, do Kaliskiego Pawłowi Skorzewskiemu pułkownikowi, do Gnieźnieńskiego Józefowi Lipskiemu rotmistrzowi kawaleryi, — po czém zebrałi się ciż generałowie powstania w Borach około miasta Brdowa, gdzie lubo uważali niemożność zrobienia powstania, z powodu, że garnizony pruskie stały w Kole, Koninie, Łęczycy, Brześciu, Włocławku, Gnieźnie, Kaliszu, i że te mogły zaraz zrabować dobra insurgentów, i niedopuszczyć zebrania się, wszelako gdy oświadczył Majewski, że od tego powstania los kraju i szczególnież Warszawy zależy, wykonali przysięgę, i ułożyli rozjechać się, zebrać w sekrecie ile można dawnych wojskowych i obywatelów, uzbroić swych służących, i z tymi nocą zebrać się w Borach między Brdowem a Wrzącą, zkąd każdy na swoją destynacyą miał pójść z komendą. — Jakoż w pierwszych dniach Sierpnia zebrałi się, ale nie wszyscy; bo Skorzewski, Byszewski i Lipski nie mogli przerznąć się bezpiecznie, przeto kasztelan Mniewski z swém małym powstaniem opanował Brześć, przy którego wzięciu waleczny obywatel Skarbek

poległ. — Trzebuchowski poseł kujawski zrobiony pułkownikiem powstania, oraz Wichrowski, Kosiński obywatele wiele do powstania tego przyłożyli się, z drugiej strony Ksawery Dąbrowski wziął szturmem miasto Koło, gdzie złączyło się z nim powstanie łęczyckie. Ten młody, lecz w regularnej służbie będący oficer umiał korzystać z okazji, zebrał chłopów z kosami do 2000, i przeszło 406 konnicy, i dowiedziawszy się, że Prusacy prowadzą jeńców polskich z pod Warszawy, zrobił zasadzkę w boru pod wsią Chojnami, i raptownie tak napadł na Prusaków, którzy jeszcze o rewolucyi nie wiedzieli, że tych po małej utarczce zabrał w niewolę, i 700 polskich jeńców uwolnił, których część przebrawszy w mundury pruskie poszedł na całą noc do miasta Konina, tam bez wielkiej przeszkody wszedł rano, bo Prusacy rozumeli, że to ich wojsko szło, miasto opanował, i powstanie urzędownie ogłosił. — Z trzeciej strony Byszewski trzymał w alarmie Łęczycę, zbierał powstanie, i garnizon pruski w Łęczycy stojący, który był przeciwko niemu pod wieś Błonie wyszedł, rozpędził. — Naostatek Skórzewski z Lipskim alarmowali Kalisz; tam niedaleko Stawiszyna rozpędzili Prusaków, przeszło 100 kawalerii w niewolę wzięli, przy którym czynie dawny konfederat pułkownik Sieroszewski okazał najwię-

cej roztropności i mężstwa, zaś pułkownik Konoński w tej aferze zabity został. Skórzewski posunął się dalej, napadł na Prusaków pod Kołem, z kąd Dąbrowski kilkoma dniami wprzód dla pomagania Mniewskiemu wymaszerował, któreto miasto Skórzewski z powstaniem swoim zajął. — Nie długo odebrali insurgenci wiadomość, że artyllerya pruska i amunicye, które szły ku Warszawie już nie daleko Włocławka znajdowały się, zebrał się w nocy insurgenci, opanowali Włocławek, a pruskie statki z amunicją nie wiedząc o tém, przypłynęły bezpiecznie do brzegu pod Włocławek. — Insurgenci ukryci, wsiadłszy w czołna, okrążyli statki, i do poddania się przymusili, a nie mając pewnego miejsca do zachowania armat i amunicyi tak licznych, wzięli tylko potrzebną ilość prochu i kul z tychże statków, a resztę z armatami wielkiego kalibru zatopili w Wiśle.

O tych postępowaniach i prawdziwie nadwyzajnych usiłowaniach odebrał Kościuszko z radością wiadomość od majora Dembowskiego, i takową ze wszystkimi szczegółami, jak wyżej opisałem, nam wojsku i Warszawie publikować kazał*).

*) Wyprawę tę wielkopolską zrobioną w tyle nieprzyjaciela, aby go od stolicy odciągnąć, opisał najwyborniej generał Henryk Dąbrowski w dziełku w r. 1796 wydanem pod tytułem: *Beytrag zur Geschichte der polnischen Revolution im Jahre 1794*. Wyprawa ta, w której główną grał rolę, liczy się do zaszczytów jego sławy wojennej.

Król pruski, dowiedziawszy się o zatopieniu swych armat i amunicji pod Włocławkiem, i o postępie rewolucji od strony wielkopolskiej, która tyłowi armii jego dywersją czyniła, odstąpił w nocy od oblężenia Warszawy, zostawiwszy rozpalone w obozie swym ogniska, i udał się z swą armią ku Szląskowi.

Kościuszko pozbywszy się tak szczęśliwie silnego wojska pruskiego od Warszawy, mając otwartą drogę do kilku województw wielkopolskich, które planowi jego były pożyteczne, wysłał dla wzmocnienia insurekcji i opanowania całej prowincji wielkopolskiej, generała-lejtenanta Madalińskiego, Henryka Dąbrowskiego generała-majora i Rymkiewiczza, w 5000 regularnego wojska z 8miu armatami i artylleryą; udarował generałów i wielu oficerów, między którymi i mnie obrączką złotą z napisem: *ojczyzna obrońcy swemu*.

Radość wojska i stolicy była nadzwyczajna; powiększyła się jeszcze, gdy widziano przybywających rodaków nawet z Litwy i Wilna, które waleczny generał Jasiński w pośród liczego wojska rosyjskiego oswobodził.

Przy oswobodzeniu Litwy wiele dołożyli się pomagać Jasińskiemu i Grabowskiemu generałom, Sulistrowski, Ogiński, Prozor, Gedroic, Chodkiewicz, Niesiołowski, Zawisza i pułkownikowie Ta-

tary: Baranowski, Ulan i inni. Wojsko litewskie i znaczna część obywateli przestąpili pod chorągwie naczelnika Kościuszki. Już zdawało się, że Kościuszko dawszy tak mężny odpór Prusakom, których za najlepszych wojowników uważał, może tém pewniej spodziewać się zwycięstwa nad Rosyanami, a chcąc to udowodnić, zamierzył pójść na spotkanie się z wojskiem rosyjskiem, zebranem pod kommandą generałów Ferzena i Suwarowa. Plan ten przedsięwziął pomimo perswazyi wielu osób, którzy znając siły rosyjskie, radzili mu, ażeby raczej oczekiwał bliżej stolicy na nieprzyjaciela, zebrał powstania do siebie, a nie wystawiał się i kraj na niebezpieczeństwo.

Kościuszko odrzucił tę radę i urządził rzeczy w ten sposób. Od strony Litwy postawił korpus regularnego wojska, od strony wielkopolskiej miał generała Madalińskiego i powstanie, a sam ruszył z resztą wojska, które z naszą gwardyą nie przechodziło 13,000 ludzi, oprócz korpusu generała księcia Ponińskiego, który opodal zabezpieczył flank korpusu Kościuszki.

Kiedy Kościuszko postępował przeciwko Rosyanom, generał Madaliński i generał Henryk Dąbrowski*) z powstaniami wielkopolskimi attako-

*) Autor cytuje Madalińskiego jakby dowodził samodzielnie; tymczasem on poszedł pod rozkazy Henryka Dąbrowskiego, co mu Wibiński

wał Bydgoszcz, a tę szturmem dobywszy, wziął w niewolę komendanta pruskiego Sekulego, tego samego, który parę miesięcy wprzód nietylko rabować kazał domy obywatelskie w Polsce, ale nadto więził obywateli, którzy wcale do powstania nie należeli; a nadto brał do aresztu nawet damy znakomite, i z temi jak najgorzej obchodził się.

Wojsko Madalińskiego z powstaniem, z którego już nowe pułki regularne poformowane; wynosiło przeszło 18,000 ludzi, bo tyle drugie prawie powstania do domów rozpuszczono. — Po zdobyciu Bydgoszczy atakowano Toruń, i już w zachodnich Prussach zaczęła się formować insurrekcyja. — Kościuszko zaś zebrawszy nasze gwardye, maszerował spiesźnie, gdzie spotkał się z wojskiem rossyjskiem pod Maciejowicami, tam uderzył śmieło na Rosyanów, przełamał pierwsze linie, a postrzegłszy, że z flanku mogą stojące za błotami kozaki i kawalerja rossyjska oskrzydlić go, posłał do generała Ponińskiego, powtórnego posłańca, aby niebawnie zajął pozycyją jemu oznaczoną — i w myśli, że ten to wykona, natarł jeszcze raz z całą swą siłą na Rosyanów; ale Poniński wcale nie przyszedł, a my ze wszystkich stron obtoczeni

pocztytuje za największy heroizm; albowiem śmiały ten partyzant nie lubił nikomu ulegać, jednak przez miłość kraju przyjął podrzędne miejsca przy Dąbrowskim, z którym wcale niesympatyzował.

liczném nieprzyjacielskiem wojskiem, biliśmy się nie ustępnie. — Żaden żołnierz nie uszedł z placu, wszyscy waleczyli z zajądłością. — Kawalerja nasza pokruszyła lance, bój był na pałasze, a piechota na bagnety.

Kościuszko widząc się być zdradzonym przez Ponińskiego *), w rozpaczy szykował wojsko, i bez pardonu walczył, wreszcie raniony ciężko w głowę, spadł z konia, i gdy kozaki brać go chcieli, jeszcze dwa razy z krucić, które miał przy sobie, do nich wystrzelił, i pardonu przyjąć nie chciał; zemdlony od ran, dopiero jak nieżywy wzięty był w niewolę.

Ja zebrałem 14 koni niedobitków naszej gwardyi, **) z temi za pomocą ciemnej nocy uszedłem raniony wraz z porucznikiem Żurawskim, i powoli do Warszawy dostałem się, gdzie już poprzedziła wiadomość o wzięciu w niewolę Kościuszki.

Po przybyciu mojem do Warszawy poszedłem do króla, opowiadając o wszelkich zdarzeniach.

*) Słyszałem od naocznego świadka Jen. Chłopickiego, który wtenczas z Podola przedzierał się do powstania i najpierw na korpus Ponińskiego natrafił, że tenże mimo pospiechu niemógł zdążyć; a gdy przyszedł, bitwa już była przegrana.

**) Według opisu maciejowickiej bitwy przez Kitowicza jazda nasza odcięta od piechoty pierzchła od razu, co gorsza, dodaje on niezaszczytne słowa o tej właśnie gwardyi, w której służył Kosmowski: „najpierszym powodem do szpetnej ucieczki, był regiment gwardyi konnej koronnej Mirowskim pospolicie zwany, walecznością dotychczas słynący. Pam. Kit. T. V. k. 264.

Ten był zdesperowany, niewiedział, co przedsięwziąć, pytał się mnie o wszystkie szczegóły, o gwardyą swoją, a kiedy mu powiedziałem o mężstwie i śmierci niektórych, wzdychał. Widząc, że był raniony w głowę, rozkazał swemu doktorowi mieć o mnie staranie, a trzeci dzień przysłał mi przez adjutanta swego Dzierzbickiego patent na pułkownika.

Rada najwyższa narodowa ogłosiła w miejsce Kościuszki naczelnikiem Wawrzeckiego, który nie miał ani zdolności ani talentów Kościuszki; ten, zamiast zabrać resztę wojsk z Litwy i Wielkopolski, a przy Warszawie, która tyle mężstwa okazała, stawić się nieprzyjacielowi, zawierzył Ogińskiemu podskarbiemu, i uląkł się sił rosyjskich przez tegoż exaggerowanych; rozkazał generałom, Madalińskiemu, Henrykowi Dąbrowskiemu i Rymkiewiczowi, opuścić Wielkopolskę, i przyjść pod Warszawę, a zapomniał najważniejszej rzeczy, to jest: ufortyfikować Pragę formującą z drugiej strony Wisły przedmieście w Warszawie. — Ściągnął także generałów Jasińskiego i Grabowskiego z małym litewskim oddziałem, oddał ich pod komendę generała Zajączka, kreatury hetmana Branickiego. Wojsko rosyjskie postępowało spiesźnie i z nadzwyczajną szybkością napadło na Pragę, gdzie generałowie Jasiński i Grabowski odstępiani przez

swego komenderującego generała Zajączka, nie mając żadnej pomocy, bili się do ostatniego prawie żołnierza, i nie chcąc brać pardonu, polegli za ojczyznę i wolność.

Generał Suwarow komenderujący wojskiem rosyjskiem okazał na Pradze okrucieństwo nadzwyczajne, — wszystko oddał na łup żołnierzom swoim. Mężczyźni i kobiety bez wyjątku wymordowani zostali. Dzieciom nieprzebaczano, i wiele z tych niemowląt przez dzikich żołnierzy z rąk matek wrywane będąc, o bruk rozbijane zostały. Księża, zakonnice, którzy widząc niebezpieczeństwo wyszli z krzyżem, szukając politowania, bagnietami pokłute zostały*).

Kiedy się to działo na Pradze, prowincya wielkopolska po wymaszerowaniu generałów Madalińskiego, Henryka Dąbrowskiego i Rymkiewicza, została na nowo osadzona wojskiem pruskim, a obywatele jedni schronili się za granicę, drudzy ku Warszawie za wojskiem, nie zostawało już w Wielkiej Polsce wojska polskiego, jak tylko z powsta-

*) Obrona Pragi pomimo licznej załogi była najniebezpieczniej prowadzona. Seume powiada, że Rosyjanie byli pod samymi okopami kiedy Polacy dopiero strzelać zaczęli. W półgodziny po uderzeniu już był rozstrzygnięty los bitwy. Legło 15,000 Polaków w tej rzezi. Szturm przypuszczono o 6tej z rana, a o 8mej już baterie rosyjskie ustawione na Pradze sypały ogień na Warszawę. Ciekawy opis tej rzezi jest przez pruskiego urzędnika Fryderyka Nufers, który od Kozaków wykupywał po złotemu dzieci żydowskie, które dla zabawki nadziewano na piki.

nia pułk ułanów Dąbrowskiego, drugi Pawła Skórzewskiego, trzeci Byszewskiego, które jeszcze uchodząc po różnych miejscach, robiły dywersyę wojsku pruskiemu.

Chociaż tak nieroztropny Wawrzecki, ścigał wojska z Wielkopolski, gdzie mógł mieć rejteradę, jednak nie dodało mu to odwagi; bo porzuciwszy Warszawę, która przez wdanie się króla kapitulowała, szedł z resztą wojska bez żadnego planu ku Radoszycom; w tej drodze wojsko polskie widząc się być opuszczone bez furazów i żywności, utraciło ufnosć w komendantach, a ci na wezwanie Suwarowa kapitulowali i poddali się.

Wzięto wszystkich generalów z Wawrzeckim do Warszawy; oprócz Madalińskiego, który nie chciał podpisać kapitulacyi i do kraju austriackiego schronił się.

Wojsko nasze częścią rozbrojone, częścią rozsypane po kraju, poszło z rozpaczą w służbę obcą, oprócz pułków z powstania wielkopolskiego Ksawerego Dąbrowskiego, który w pośród wojsk pruskich nad Wartą rzeką trzymał się dzielnie do miesiąca Grudnia, to jest: dopóty, dopóki w niewolę pruską wzięty, i do Poznania zaprowadzony nie został, — lecz od tych, jako to od Prus i Rosyi nie byli polscy wojskowi tak źle traktowani, jak od Austrii, która okazując się dotąd neutralną,

wywarła całą swą zemstę na wojskowych polskich, którzy wiedząc o neutralności Austrii, chronili się do jej kraju, a tam przytrzymani i na prostych żołnierzy pod karabin brani byli.

Był to widok bardzo smutny widzieć zasłużonych sztabsoficierów polskich prowadzonych pod kolbami do szeregów austriackich i w kamasze austriackie obuwanych. Tu zdawało się, że nie-szczęśliwy Polak już na całym okręgu ziemskim na prześladowanie jest wskazany, i że już nie zbłyśnie nadzieja pocieszająca serca tym, którzy nie w zamiarze najazdu cudzej ziemi, nie dla korzystania z bogactw i majątków obcych ziomków, lecz dla obrony swój ojczyzny, dla stargania więzów narzuconych, podnieśli oręż i krwi własnej nie szczędzili.

Rozpacz była powszechna. Król nasz przymuszony został opuścić swą stolicę i po długim prześladowaniu złożyć koronę w ręce księcia Repnina feldmarszałka rosyjskiego, dla wręczenia tej Katarzynie II, która nad Polską żadnego prawa oprócz przemocy nie miała.

Tak nasz król wbrew wszystkim prawom narodów przymuszony gwałtem do zrzeczenia się korony, był jeszcze jako więzień stanu, przez rosyjskie wojsko strzeżony.

Dla narodu polskiego żadnej nie zostawało na-

dziei, gdyż cały kraj był pomiędzy Rosyją, Prusami i Austryją podzielony. Warszawa dostała się królowi pruskiemu. Generałowie polscy, którzy uszli niewoli, i ci którzy z niej później wydobyli się, obrócili oczy na Francję, tam był wówczas rząd republikański, tam udało się kilku Polaków, jakoto generałowie: Henryk i Xawery Dąbrowscy, Wyżkowski, Prozor, Wielohorski, Gedroń, Mniewski, Taszycki, Lipski i dawny deputowany na sejm: Wybicki, książę Dmóchowski pijar, Tremo major. Ci znaleźli w Paryżu przytułek. Czytałem podówczas w gazetach hamburskich, że stanęli u kraty konwencji narodowej, mieli mowę, oświadczając o upadku rewolucyi polskiej, o wzięciu w niewolę Kościuszki i króla Stanisława Augusta do Rosyi; przedstawiając, że oni za przykład Francji walcząc przeciwko wspólnym nieprzyjaciółom wolności, zrobili, ile im sił wystarczało, znaczną dywersyą dla Francji, odwracając przez wojnę, którą prowadzili, Austryją, Prusami i Rosyją od popierania wojny przeciwko Francji. Odpowiedź jaką im dała konwencja narodowa, była dosyć pomyslna. Ta pocieszająca nowina zaczęła ożywiać obumarłe nadzieje, wielu Polaków wynosiło się do Francji, skoro znów z gazet hamburskich i paryskich doczytali się, że generał Henryk Dąbrowski formuje legiony z Polaków we Włoszech; liczba tych Po-

laków byłaby daleko większa poszła do Włoch, osobliwie z wojskowych, gdyby od powracających z Francji do Warszawy i Poznania Polaków: jako to generała Gedrońca, Prozora, Ogińskiego podskarbiego, Biana, Małachowskiego, Pawlikowskiego, Zabłockiego nie zostali uprzedzeni, jakoby Francuzi najgorzej obchodzili się z Polakami, i że ci bez mundurów i obuwia we Włoszech znajdują się. Ja sam byłem gotowy z kilkoma oficerami wyjechać do Francji, lecz usłyszawszy o tém od tych przybywających z Francji Polaków, wstrzymałem się wraz z innymi. Wiadomość ta, jak później okazało się, była fałszywa, lecz ciężko było wybić z głowy oficerom naszym, którzy takową od dość znakomitych osób słysząc, nie mogli im nie wierzyć, a tak beczynn timer musiałem pędzić życie w Warszawie. Pojechałem do familji mojej w Poznańskie; później udałem się do Poznania, gdzie w roku 1796 dostało mi się czytać gazetę hamburską i frankfortską. W tych umieszczona była proklamacya, datowana z Bukaresztu z Wołoszczyzny, wzywająca Polaków, a szczególnie wojskowych do udania się na Wołoszczyznę, gdzie znaczna liczba wojska polskiego schroniła się po rewolucyi i tam przybyłego z Paryża generała Xawerego Dąbrowskiego ciż wojskowi ogłosili marszałkiem konfederacyi jeneralnej rzeczypospolitej

polskiej. — Ta uderzająca nowina miała wpływ na umysł wojskowych naszych, a szczególnie na mnie.

Wiedziałem, że kluby sekretnie z Polaków eksystowały w Krakowie, w Lwowie i Dreźnie; wiedziałem i o deputacji polskiej w Paryżu, znany byłem osobom w klubach będącym; wysłałem dla przekonania się do Lwowa porucznika Żórawskiego, który mi przywiózł wiadomość od naczelników klubu lwowskiego: Węglińskiego, Grzymały i Nowakowskiego, którzy potwierdzili to, co było w gazetach powyższych, i przysłali mi proklamacyą generała Ksawerego Dąbrowskiego, jako marszałka konfederacji generalnej Rzeczypospolitej polskiej na Wołoszczyźnie z jego podpisem, i kopią aktu téż konfederacji generalnej. Po takowem uwiadomieniu, w którym wyrażone było, że ta konfederacya rozpoczęta pod protekcją rządu francuskiego i tureckiego; uwiadomiłem wielu oficerów, o których przybyciu wiedziałem, co doszło aż do żołnierzy.

Wielu różnemi sposobami dostawało się przez Lwów na Wołoszczyznę, a ja z kilku oficerami przeprawiłem się niedaleko okopów Św. Trójcy, i udałem się do wsi Filipowców, do kraju tureckiego już należącej; w téj zastałem vice-brygadiera Deniskę, majora Marchockiego, i kilku ofice-

rów z sześćdziesiąt żołnierzami; pokazałem im znak od klubu: dali mi arnauta jednego, który przeprowadził mnie do głównej kwatery marszałka konfederacyi generalnej Ksawerego Dąbrowskiego. Za przybyciem do tegoż do Bukarestu, złożyłem listy od osób znanych mu, bo mało miałem z nim zażyłości, widziałem go tylko dwa razy; raz, kiedy był delegowanym do króla, drugi raz, kiedy przyjeżdżał do Kościuszki z doniesieniem o zabranych amunicyach pod Włocławkiem.

Ten przyjął mnie uprzejmie, dał mi kwatere w domu, gdzie razem z sekretarzem legacyi francuskiej panem Montal mieszkał, potem rzekł do mnie: jesteś podpułkowniku daleko starszym ode mnie w służbie, w wieku, i zasługach; może cię to obrażać będzie, że mnie wyżej postawiono, niechciałem tego, lecz tak wypadła dyspozycya wyższa.

Prawdę powiem, że w duszy cierpiałem na tém, że tak młody człowiek, który zaledwie wása do-
stawał, był położonym, nie już nademnie, bo o sobie wiele nie rozumiał, ale nad wielu starszych. Lecz po dwumiesięcznem z nim przebywaniu; przekonałem się, że wart był tego zaufania. — Mówił on po francuzku, tak jak rodowity Francuz, po niemiecku, po łacinie i dość zrozumiałe po turecku i po mołdawsku; przytém wi-

działem go być tak determinowanym, że za nic uważał swe życie, kiedy szło o dokonanie najmniejszego przedsięwzięcia; przekonałem się w kilku okazjach, a szczególnie, gdy przy obiedzie u księcia Moruzzi oficer inżynierów francuskich Dessaix mając za wiele wina w głowie, zaczął robić żarciki z nieszczęśliwych Polaków, do czego zastósował kilka wyrazów, które o konfederatach barskich napisał generał Dumurier. Kończąc na tém, że gdyby Polacy byli odważnymi, toby nie upadli.

Dąbrowski lubo nader żywy, — wolno jednak starał się oświecić oficera francuskiego o jego mylnej opinii, z kąd przyszło do mocnych sporów, wreszcie wyzwiał Francuza na pojedynek.

Ja i pułkownik Jabłonowski wyjechaliśmy nazajutrz z naszym dowódcą na plac za miastem niedaleko altany księcia panującego, tam zastaliśmy już oficera wyzwanego.

Po odmierzeniu dwunastu kroków, Dąbrowski dał pierwszy strzał oficerowi francuskiemu, który go ranił w nogę, poczem Dąbrowski strzelać nie chciał, mówiąc, że nie szuka krwi obrońców wolności, lecz przymuszony, aby koniecznie strzelił, wystrzelił, nieznacznie w górę, aby chybił (coby nie nastąpiło, bo doskonale z pistoletów strzelał). Uważał to dobrze oficer francuski, skoczył, i uca-

łował Dąbrowskiego, którego potem nieodstępny stał się przyjacielem, — ten czyn przywiązał mnie i innych, którzy o tém wiedzieli, do niego. Do tego momentu ja i przybyli ze mną oficerowie, jakoto pułkownicy: Krynicki, Sułkowski, major Brodziszewski, — kapitanowie: Żurawski, Miarczyński, Wojniłowicz, Przeradzki, Stokowski, — rotmistrze: Sobolewski, Baranowski, Melech, Radonski, Siarczyński, Orłowski nie podpisywaliśmy aktu konfederacji jeneralnej, poszliśmy i prosiliśmy, aby nam komunikował, na jakich pewnościach konfederacya utworzyła się, i aby nam komunikował dowody zapewniające nas. — Odpowiedział nam, że na utworzenie konfederacji nie ma w ręku dowodów, bo te znajdują się w ręku konsula francuskiego, — to tylko oświadczył, że każdy przekonać się może, że rząd turecki dając przytułek, kwatery i furaze żołnierzowi polskiemu, pozwalając tym uzbrajać się, a rząd francuski udzielając swęj protekcyi, i pozwalając noszenia mundurów francuskich, jawnie proteguje naszą konfederacyą, zresztą odesłał nas do konsula francuskiego Carra St. Cyr, który zapewnił nas o protekcyi Francyi, i o tém, że co się tu dzieje, jest z wiedzą rządu.

Po takim zapewnieniu podpisaliśmy akt konfederacji jeneralnej. Później trochę, marszałek

nasz zebrawszy nas wszystkich oficerów w dzień, kiedy generał Rymkiewicz przybył do niego z Konstantynopola, a major Tremo z Paryża, oświadczył nam, że ponieważ zewsząd czuwają nad nami, przeto żadne korespondencje od nas na piśmie, ani do Konstantynopola, ani do Paryża posyłane nie będą, — lecz trzeba wybrać osoby odważne i wiarogodne do przewożenia ustnych raportów, poczem padł wybór, abym ja do Konstantynopola z tłumaczem różnych języków Bogdanowiczem, a Tremo do Paryża jeździli.

Odtąd żadne piśmienne korespondencje od nas nie szły, ani odbierane były. — Jankowski zaś miał jeździć do klubów, lwowskiego i drezdeńskiego — zaś do polskich prowincyi dla zbierania więcej oficerów i żołnierzy przeznaczeni zostali: pułkownik Krynicki i major Marchowski.

W tydzień po tym urządzeniu wjechałem do Konstantynopola z Bogdanowiczem, i z jednym arnautem, z ustną instrukcją następującą:

1) miałem zapytać się ambassadora francuskiego generała Aubert du Bayet*), czyli Dąbrowski ma udać się do Widdynia do paszy Paswan-Oglu, i skutecznie negocyacją już mu dawniej poleconą; 2) gdy pasza przyjmie propozycję, aby

*) Aubert du Bayet nastąpił na ambassadora po panu Verninac, dyplomacie dość niezdatnym i ociężałym.

ambassador oznaczył dzień, kiedy wyruszyć mamy z wojskiem? 3) ażeby księżę wołoski i mołdawski nie bronił arnautom, którzy z nami chcą się połączyć; 4) ażeby w Mołdawii i Wołoszczyźnie wydano nam 3,000 koni pod naszych żołnierzy. — Także mając polecenia, pojechałem do Konstantynopola, w tej drodze odpoczywając w Ruszczuku, byłem od tamtejszego paszy bardzo dobrze przyjęty.

Za przybyciem do Konstantynopola, do pałacu ambassadora francuskiego w Pera, byłem od tego łaskawie bardzo przyjęty, — dał mi w swym domu mieszkanie, i o różnych szczegółach misyi mojej obszernie rozmawiał, wypytując mnie się szczególnie o wszystkich Polakach, jaką grali w Polsce rolę, do jakich partyi należeli, i o ich związki z magnatami polskimi.

W tym czasie zobaczyłem tam Michała Ogińskiego, a teraz senatora rosyjskiego. — Ten panek był mi dobrze znany, po przywitaniu się z nim, dziwiłem się jego bytności, — oświadczył mi, iż był w Konstantynopolu dwiema charakterze agenta sekretnego od deputacyi polskiej w Paryżu eksystującej. Ja jakbym niewiedział o tej deputacyi, zapytałem go się o też, — on zakomunikował mi aktualne zlecenia od tej deputacyi. — Czytając podpisy tej deputacyi, spostrzegłem po-

między nimi i naszego Dąbrowskiego. Podziękowawszy za ufność, poszedłem do ambassadora, oświadczyłem mu, jak znajdował się w Polsce Ogiński, jakim tchnie duchem, jak był przez króla Stanisława za partyzanta obcej monarchii uważany*), — wyjaśniłem wszystkie szczegóły tak dalece, że ambassador dziwił się deputacyi polskiej w Paryżu, że mogła go wysłać, — wreszcie rzekł: „Wszakże i wasz Dąbrowski podpisał się na upoważnienie, które Ogińskiemu dano?“ Wy tłumaczyłem mu, że Dąbrowski wówczas był jeszcze w bardzo młodym wieku, kiedy Ogiński już grał rolę na sejmie, i był litewskim podskarbm; że on go znać dobrze nie mógł, bo nie miał wpływu do interesów politycznych, a te osoby które składają teraz doputacyą w Paryżu, jedne są albo Litwini z nim połączeni, uważający go jako magnata, drudzy, którzy żadnego wpływu do ówczesowych politycznych obrad nie mieli, przyzwyczajeni są wysoko cenić magnatów, z których liczby był Ogiński. Ambassador po przekonaniu się później od rozmaitych osób, chciał się grzecznie po-

*) Nic o tem niewspomina Ogiński w swoich pamiętnikach, pokazuje się tylko że Ogiński miał umocowanie od dawniejszej deputacyi polskiej, do której Bars należał, a Dąbrowski (Ksawery) od deputacyi późniejszej, mającej w swym składzie inne osoby. Można sobie wyobrazić, dla czego działania Ogińskiego i Dąbrowskiego krzyżowały się, i dla czego Ogiński w pamiętnikach swoich szkaluje Dąbrowskiego, a Kosmowski stronnik tego ostatniego czci wiary niezostawia na Ogińskim.

zbyć Ogińskiego, i mniejszy mu dawał do siebie przystęp.

Tymczasem odprawił mnie z Konstantynopola z poleceniami następującemi: 1) że co się tyczy negocyacyi z paszą Widdyna, daję zupełną moc Dąbrowskiemu, o czém osobną drogą uwiadomi tegoż paszę; 2) że wyrobi broń i konie dla nas. Powróciłem do Bukarestu, gdzie uwiadomiwszy o wszystkim, tak Dąbrowskiego, jako i konsula francuskiego, odpoczywałem kilka dni, po których wyjechaliśmy: ja, pułkownik Jabłonowski, pułkownik Krynicki, Melford kapitan, Żurawski porucznik, Bogdanowicz i Krystodolo tłumacze oryentalnych języków, z czterema żołnierzami do Widdynia do Paswan-Oglu.

Trzeba tu wiedzieć, co był ten pasza, czyli rządca rozległych prowincyj położonych w najlepszej pozycji; — był on podobno z rodu francuskiego, bogaty, nadzwyczajnie mężny, dobry wojownik i polityk, umiał do siebie przywiązać swych poddanych, i tych tak ujął, że uchylił się z pod władzy sułtana, wszędzie zwyciężał wojska jego, tak że sułtan nie śmiał go więcej zaczepiać, ani haraczu od niego żądać*).

*) Paswan-Oglu usiłował wraz z ojcem swoim wytłamać się z podległości porcie, w tym celu zrobił powstanie w Widdyniu, lecz pobity przez wojska sultańskie uciekł w góry, ojciec zaś schwytyany stracił głowę pod mieczem. Młody Paswan zebrawszy liczne kupy na nowo

Miał on piękną artylleryą i armaty nowego kalibru, których sułtan nie miał, a przytém kilkadziesiąt doskonałych oficerów, złożonych z Francuzów, Niemców i Włochów. To mając uważał jednak, że jego panowanie jest tylko czasowe, chciał być coś więcej i pewnego, lecz nie miał pory; ta właśnie wydarzyła mu się, kiedy robiąc przysługę Francyi, mógł od niej silnego oczekiwać wsparcia.

Dąbrowski korzystając z wiadomości, jaką miał o tym paszy, przygotował plan, przez który Paswan-Oglu mógł, pomagając Francyi i Polakom, stać się dziedzicem obszernych prowincyj; a ten był taki: 1) profitując z wojny, w jakiej ościennie państwa znajdowały się przeciwko Francyi, a mając dostateczną siłę oparcia się sułtanowi, ażeby ogłosił się dziedzicznym księżciem swych prowincyj; 2) ażeby zajął księstwa Wołoszczyznę, Transylwanią, Bośnią, uwiadomiwszy wprzód o tém Francją, i otrzymawszy od niej zapewnienie, że przy jeneralnym pokoju wymagać będzie Francya potwierdzenia tych zaborów; 3) aby zaś uczynił sobie wstęp do przyjaźni i protekcyi Francyi, winien dla tejsze dać dowód w wojnie toczącej się

zdobył Widdyn, i w wielu potyczkach pokonał Turków; dopiero w roku 1798 zwinął chorągiew buntu, kiedy dano mu Paszalik widdyński w dożywocie. Umarł r. 1808. — Stosunki wychodźców polskich na Wołoszczyźnie z tym paszą przypadają na okres, w którym był w wojnie z Portą.

przeciwko niej, a ten będzie najmocniejszy, kiedy pasza do swego wojska 15,000 pod kommandą marszałka konfederacyi polskiej na Wołoszczyźnie zawiązaną, z którym pójdzie na pomoc Francuzom, robiąc dywersyą w krajach nieprzyjaciół Francyi. — Gdyby to uczynione było, wojska nieprzyjaciół Francyi musiałyby rozdzielić się; widząc kraj swój opanowany przez Polaków i Turków, a tym sposobem Francya prędzej i skuteczniej ukończyłaby wojnę.

W takim duchu wyjechaliśmy, a stanawszy na granicy prowincyi Widdynia, zatrzymały nas forpoczty tegoż paszy; wytłumaczyliśmy, że jedziemy do Widdynia, zatrzymano nas, a paszy znać dano; trzeciego dnia przyszło zalecenie konwojować nas, stanęliśmy w dwa dni przed miastem, które było fortyfikowane, — zatrzymaliśmy się, i posłaliśmy oficera z tłumaczem, prosząc paszy o pozwolenie wjechania do miasta dla złożenia mu uszanowania.

W ośm godzin dopiero powrócili nasi delegowani; już był wieczór. Nocowaliśmy w domu za jezdnią za miastem, bo przyjęcie nas do następnego dnia odłożoném zostało. — Nazajutrz o godzinie piątej rano przybył tłumacz paszy, a z nim dwudziestu konnicy, oświadczył, że tenże przyjmuje nas, i honorowy konwój przysyła. Ta kon-

nica była jego przyboczna, na dzielnych koniach, i bogato ubrana.

Wjechaliśmy do miasta, potem do pałacu paszy, w którym był dziedziniec obszerny, obstawiony żołnierzami, a w około stały armaty, zsiadliśmy z koni, wprowadzono nas do trzeciego pokoju, przy drzwiach którego stało dwóch Turków w ponsowych sukniach bogato szamerowanych, w białych zawojach, z frandzlami złotemi, miał każdy pistolet za pasem w złoto oprawny. Ci za posunięciem się naszym ku drzwiom, otworzyli drzwi, w których stał tłumacz, ten sam co nas prowadził.

Wszedł Dąbrowski marszałek najprzód, a tłumacz siedł obok niego; wtenczas pasza, który z obydwóch stron był otoczony kilkudziesięcią najpiękniej i najbogaciej ubranymi Turkami, podniósł się z sofy, kiwnął głową, przyłożył rękę do serca i podał ją Dąbrowskiemu, kazawszy powiedzieć tłumaczowi, że kocha szczerze Francuzów i Polaków, — potem prosił nas siedzieć; myśmy byli kolejno prezentowani, a tłumacz rangi nasze powiedział paszy; poczem przyniesiono mały taborecik, bo Turcy zwykle na sofach i na ziemi siadają, i ten podano Dąbrowskiemu marszałkowi, który usiadłszy, miał krótką mowę wyrażając, że wielkie dzieła i talenta paszy sprowadzają go na

to miejsce dla poznania osoby jego i zrobienia mu w imieniu narodu polskiego uszanowania, dodając, że się spodziewa, iż pasza uwiadomiony przez ambasadora francuzkiego o jego tu przybyciu, zechce pozwolić mu później sekretnej audyencji; na co odpowiedział pasza, że poprzednio będąc o przybyciu naszym zawiadomiony, oczekiwał momentu, żeby mógł przez swoją grzeczność okazać, jak daleko jest przyjacielem każdego Francuza i Polaka.

Poczem przyniesiono nam sorbety w małych srebrnych pozłacanych kubkach, a zaraz za tém kawę czarną w filiżankach z chińskiej porcelany i lulki zapalone; przyczem pasza przez tłumacza zapytał się o wzięciu Kościuszki i dziwił się, że król polski poddał się Rosssyanom. Kiedy mu na to odpowiedział Dąbrowski marszałek, że wielka przemoc była, on wyrzekł z uniesieniem: „czemu tak nie zrobił, jak Karól XII, byłby u nas lepszą jeszcze znalazł protekcyą, bo my umiemy szanować traktaty.“

Po krótkich jeszcze rozmowach o zwycięztwach Francyi, o których widać, że pasza był doskonale za wiadomy, kazał oświadczyć Dąbrowskiemu marszałkowi, że w jego pałacu mamy przygotowane pokoje, do których dla odpoczynku nas zaprosił, i przez tłumacza po pożegnaniu zwyczajnem odprowadzić kazał; tam przybywszy, zastaliśmy wszel-

kie wygody, we dwie godziny potem jedliśmy u stołu paszy obiad, który prawie cały był z baraniny i kapłonów, a chociaż Turcy wina ani żadnego trunku nie piją, przecież dla nas dawano wina. Po obiedzie zwyczajnie Turki śpią, i my też na spoczynek udaliśmy się.

Wieczorem mieliśmy satysfakcyą z jednym oficerem, który był rodowity Francuz; ten nam różne opowiedział rzeczy o tym paszy, i kiedy mówiliśmy temu oficerowi, nazwiskiem La Port, że dziwno jest nam, iż pasza może tak opierać się sułtanowi, daleko mocniejszemu od niego, powiedział nam, że oprócz tego, że ten pasza ma wiele rozumu i geniusz wojenny, umiał jeszcze szczególnym sposobem przywiązać sobie Turków, oświadczając przed zaczęciem wojny przeciwko sułtanowi w manifestie swym, który rozesłał po całym kraju tureckim, że pochodzi z linii bocznej Mahometa.

Ten odgłos także zrobił w Turkach wrażenie, że wcale przeciwko niemu bić się potem nie chcieli i na jego stronę przechodzili. Wreszcie takie to pomiędzy Turkami są uprzedzenia, dopokąd Paswan-Oglu żyje, Mahomet nie dopuści, aby Rosyanie, których nazywali niewiernymi, a po turecku Dzaur, tryumfowali nad Mahometanami.

Życie tego paszy było prawdziwie wojskowe. Niezachowywał on azyatyckiej pompy, oprócz wten-

czas, kiedy przyjmował u siebie jakie znakomite osoby. Wojsko jego tém się od tureckiego różniło, że przy szerokich rajtuzach, nosiło buciki, oraz kurtki długie, na których był pas szeroki, w którym było dwa pistolety na smyczy, zawoje zaś mieli niskie koloru czerwonego z białym. Potem pasza zaprosił nas na manewra. 3000 konnicy, 10 batalionów piechoty i park artylleryi robiły ewolucye, któremi sam pasza dowodził. Postawa i zręczność tego wojska zadziwiła nas; manewra były zupełnie podług francuzkiej taktyki.

Gdyby takich było 300,000 żołnierza, możnaby obawiać się o los całej Europy.

Po skończonych manewrach zapytywał nas się pasza o opinią, oddawaliśmy sprawiedliwość jego staraniu i talentom; poczem pokazywał nam artylleryą lekką, która była tak dobrze urządzona jak francuzka, oprócz tego w samym Widdyniu miał 200 armat.

Po ukończonych manewrach o godzinie siódmej rano przysłał sekretarza, ażeby generał Dąbrowski wraz z sekretarzem legacyi francuzkiej przybyli do niego do jego kiosku za miasto, po których przysłał swoje wierzchowe konie. Pojechali we dwóch, mając przy sobie tłumacza, bawili tam do godziny piątej w wieczór, zkąd powróciwszy, oświadczyli nam, iż wszystko jest już dobrze. Rano zaś wsta-

wszy Dąbrowski marszałek, powiedział mi w se-
krecie, że stósownie do podanego planu pasza chce
wszystko wypełnić po zaręczeniu rządu francuz-
kiego, a na żądanie nasze ofiaruje dać 8000 kon-
nicy, która stanie na oznaczony czas; zaś oprócz
tego ofiaruje wysłać 500 koni z siódlami i bronią
pod żołnierzy, 100 koni pod oficerów.

Zastrzegł sobie pasza, aby imienia jego nie
kompromitować; boby to ściągnęło zemstę na Tur-
cyą monarchii rossyjskiej, która jeszcze wojsk
swych przeciwko Francyi nie wysłała.

Gdyby zaś przyszło do tego, że nam przyszłe
wojsko swoje, jak obiecał, to wtenczas mieliśmy
rozgłosić, że to wojsko nie pochodzi od Paswan-
Oglu, lecz że od niego dezertowało, aby tym
sposobem nie wystawić go wcześniej na jaką
zemstę.

Zaraz po odjeździe naszym miał pasza wybrać
te 8000 konnicy i zbliżyć ją ku granicy wołoskiej
pod kommandą swego seraskiera, który był ro-
dowity Francuz, a faworyt paszy, który już od lat
ośmnastu dał się obrzezać. Ten Francuz nazywał
się Dechamp.

Przed naszym wyjazdem na dzień przyjechał
do Widdynia generał francuzki Menou,*) który

*) Ogiński nigdzie w pamiętnikach nie wspomina o paszy Paswan-
Oglu, ani o zabiegach Francyi sprzymierzenia się z tym zbuntowanym

był także u paszy przenocował z nami, mówił wiele
z paszą sam na sam, bo umiał po turecku, i re-
szte negocyacyi naszej jeszcze mocniej posunął.
Rozjechalśmy się razem w jeden dzień, generał
Menou do Konstantynopola, a my do Bukarestu,
gdzie nas przez całą prowincyą swoją pasza kon-
wojować kazał przy wszelkich wygodach. Powró-
ciliśmy szczęśliwie do Bukarestu, kontenci, że mo-
gliśmy kontrybuować do egzystencyi kraju naszego.
Poczem Dąbrowski marszałek uwiadomił konsula
francuzkiego o wszystkich szczegółach, a mnie, puł-
kownikowi Krynickiemu, majorowi Tremo, kapi-
tanom Melfortowi i Żurawskiemu, wydał polece-
nie przysposobić piki w żelazo oprawne, i zakupić
u Bojarów kulbaki, zaś wice-brygadyerowi Denisce
i przybyłemu z rossyjskiej Polski podpułkownikowi
Koryckiemu, rozkazał zatargować konie u Bo-
jarów, które później płacone być miały; lecz na
to wszystko nie było funduszków obiecanych z Kon-
stantynopola, które dojść nas miały przez pośre-
dnictwo Paryża, a czas uzbrojenia się dla wyru-
szenia w miejsce przeznaczone nadchodził. Dą-
browski marszałek posłał do Konstantynopola po-
rucznika Bogdanowicza, lecz odebrał od ambassa-

paszą. Czyliżby uprzedzony przez partyę Dąbrowskiego Aubert du Bayet
miał okazywać nieufność Ogińskiemu, że sam tego stosunku z paszą
Widdynu nie objawił? —

dora ustną odpowiedź, że funduszków jeszcze wyrobionych nie było i że tylko co się tyczy koni odbierze książę Moruzi wkrótce zlecenie, dostawić nam przez pośrednictwo liweranta 500 koni. Ta wiadomość nie zaspokoila nas.

Zawezwał marszałek mnie, Tremona, Melforta i Krynickiego dla naradzenia się, a gdy wszyscy zgodziliśmy się na to, że przynajmniej piki i siodła przysposobićby wypadało, Dąbrowski nie mając innego funduszu na to, jak własne brylanty, które sobie na ostatni przypadek zachowywał, oddał te mnie do sprzedania. Poszedłem z Bogdanowiczem, i te sprzedaliśmy jubilerowi nazwiskiem Tomazy za dukatów 700, — te mając pieniądze, kazaliśmy robić w Jassach, Bukarescie, w Foksanach i Filipowcach, piki z małemi chorągiewkami trzykolorowemi, zakupowaliśmy siodła słane, a książę Ipsylanty *) przybyły w miejsce odwołanego przez Portę hospodara księcia Moruzy, podarował nam 100 siodeł po swoich arnautach. Mundury zaś były takie: wołoszka jasno-szaraczkowa z czerwonym kołnierzem, czapki konfederatki białe z kokardą francuzką. Te suknie sami nasi żołnierze jak umieli dla siebie szyli, dostając sukno z zagranicy austriackiej zakupione przez klub lwow-

*) Książę Ipsylanty był stronnikiem rosyjskim.

ski, a przeprowadzone skrycie po trochu przez obywateli nad granicą mieszkających.

Objechałem wszystkie miejsca gdzie nasi wojskowi kwaterowali, ostrzegłem, aby byli w pogotowiu. Ci ochotnie czekali na oznaczony dzień i pospieszali się z umundurowaniem. Było wtenczas 1840 żołnierzy, 50 podoficerów i oficerów, których z imienia tu wyszczególniam, jako to: Marszałek konfederacyi jeneralnej Xawery Dąbrowski; pułkownicy: Jabłonowski, Sulkowski, Krynicki i ja; vice-brygadyer Denisko, podpułkownik Korycki, major Tremo; kapitanowie: Kochanowski, Żurawski, Turski, Brzozowski, Kornatowski, Stokowski, major Marchocki, Brodziszewski; kapitanowie: Jastrzebowski, Stokowski; porucznicy: Bogdanowicz, Klicki, Mochnacki; Pieniążek, Radoński, Ostrowski, Sokolnicki, Działyński, Ziemecki, Skotnicki; Sienkiewicz, Zabiello, Kirkor, Dobrzański, Kaśinowski, Morawski, Biernacki, Węgrowski, Dembiński, Gurowski, Radziwiński, Bilski, Szymanowski, Cielecki, Kicki, Grabiński, Sosnowski, Mielżyński, Wojniłowicz, Jeliński, Lipski, Zarzycki, Gąsiorowski, Zakrzewski, Morski, Wiśniewski, Majewski.

Tych wszystkich oficerów i żołnierzy zebraliśmy pod Filipowcami, gdzie oświadczyliśmy im, że wkrótce będą walczyć za sprawę wolności. —

ukontentowani rozeszli się na kwatery, a my kończyliśmy przygotowanie uzbrojenia ich.

W tym czasie przejeżdżał przez Jassy z Konstantynopola do Austrii Michał Ogiński dawny podskarbi. Dąbrowski ze mną i z kilku oficerami znajdował się w Jassach, przyszedł do niego Ogiński, chciał go wybadać, bo słyszał, żeśmy byli w Widdyniu. Dąbrowski uprzedzony odemnie o tym magnacie, ostrożny żartował z niego, ten obrażony powiedział coś przykrego Dąbrowskiemu, który porwawszy go za piersi, wyrzucił za drzwi, kazał go aresztować, i chciał go nazajutrz kazać rozstrzelać; lecz Jabłonowski*) pułkownik, któremu był Ogiński pod straż dany, że go w nocy wypuścił, i Jabłonowski odprowadził go na granicę, z kąd nie śmiał się wrócić do nas i z Ogińskim dalej pojechał. Ten Jabłonowski wszedł w służbę do legionów polskich pod komendą generała Henryka Dąbrowskiego, a później posłany przez rząd francuzki do St. Domingo, tam życie

*) Jabłonowski przezwany *Murzynkiem* odbywał nauki w szkole wojskowej w Brienne równocześnie kiedy Napoleon Bonaparte do niej uczęszczał. Zdarzyło się, że starszy rangą Jabłonowski wsadził raz Bonaparte'go na dwadzieścia cztery godzin do aresztu. Bonaparte zostawszy pierwszym konsulem, okazywał mu koleżeńską pamięć i dla tego dał mu stopień w legione wyprawionym na St Domingo, gdzie Jabłonowski padł ofiarą zabójczego klimatu.

utracił, Ogiński*) zaś później jako wierny partyzant Rosyi, tam pojechał, i został senatorem rosyjskiego państwa w Petersburgu.

Długo nie mieliśmy z Konstantynopola i Paryża wiadomości o dniu, w którym wyruszyć z orężem w rękę mieliśmy, z jednego tylko Widdynia otrzymaliśmy uwiadomienie, że dla nas wszystko jest w pogotowiu na każde zawołanie.

W takiej nadziei zostając przybiegl z Konstantynopola do konsula francuskiego kurier z wiadomością, że generał Bonaparte, który zawojowawszy Włochy, ku Wiedniowi posuwał się, zrobił pokój z arcy-księciem Karolem pod Leoben i Campo Formio, przytém odebrał konsul zalecenie rozpuścić naszą konfederacyę, dla tego powinien polecić, aby zebrani Polacy na Wołoszczyźnie zdjęli kokardy i znaki francuskie i rozeszli się, bo Francya robiąc generalny pokój, niechce się przez jawne tych protegowania kompromitować.

*) Być może że w skutek téj awantury, Ogiński w pamiętnikach swoich niezaszczytnie wyraża się o Dąbrowskim, którego Dambrowskim nazywa. Powiada on, że ten Dąbrowski zdradził swoich oddając papiery kompromitujące rodaków w ręce rządu rosyjskiego; albowiem ze wstąpieniem Pawła na tron udał się do Petersburga i miał sobie powierzony półk. W r. 1802 widział go Ogiński w Petersburgu, ale już pod sądem, a potem dowiedział się, że go posłano na Sybir. Lecz niemają sobie obydwu nic do wyrzucenia; co jeden zrobił wcześniej, drugi zrobił potem. Czytelnik pragnący objaśnienia, które jednak nieodslania zupełnego faktu, bo także jest stronniem, znajdzie je na końcu w przypiskach pod literą C.

Skoro Dąbrowskiego konsul uwiadomił o téj okropnej nowinie, ten jak szalony przybiegł do nas, a krótko opowiedziawszy nieszczęście nasze, z rozpaczy chciał się zastrzelić; wyrwałem mu z ręki pistolet. Zbiegli się oficerowie, rozpacz była nadzwyczajna, a Dąbrowski wpadł w nerwową gorączkę, w której przez niedziel sześć leżąc, zaledwie z téj wyszedł.

Polacy nasi zaczęli się rozchodzić w różne strony, złorzeczając rządowi francuskiemu.

W dwie niedziele po wyzdrowieniu Dąbrowskiego, przyszedł do niego konsul francuski, oznajmił mu, iż odebrał gazetę, i wiadomość urzędową z Konstantynopola, że Katarzyna II umarła, że Paweł I wstąpił na tron, i że król polski Stanisław przywołany do Petersburga, jest jak najlepiej przez imperatora traktowany i szanowany, radził przytém, ażeby Dąbrowski, jako mający zasługi u króla Stanisława Augusta pisał do niego, prosząc o instancją do imperatora, ażeby mógł z swymi oficerami być pomieszczony w służbie rosyjskiej, gdy (dodał) Polacy od Francyi nie mogą oczekiwać pomocy, ponieważ przez zrobienie pokoju generalnego Francya zmniejszyć musi wojsko, a przytém liczbę oficerów i generałów.

Po długim namysleniu i po naradzeniu się z oficerami, napisał Dąbrowski list do króla, w któ-

rym wyłuszczywszy szlachetne powody, jakie jego i innych Polaków na Wołoszczyznę sprowadziły, prosił, ażeby król wyjednać raczył u imperatora zabezpieczenie osób naszych, i przyjęcie nas do służby. List otwarty posłany został do Petersburga przez konsula rosyjskiego, w dwa miesiące dopiero odebraliśmy odpowiedź: że najjaśniejszy imperator Paweł I, zapewniając o swéj wysokiej protekcyi, pozwala nam przybyć do Petersburga*). Zebrał Dąbrowski oficerów, odczytał im ten list, poczem udecydowano, ażeby Dąbrowski ze mną, z majorem Brodziszewskim, Marchockim, Jastrzembowskim i Bogdanowiczem jechał najprzód, i jeżeli prawdziwie pozyska dla wszystkich pardon i względy Pawła I, to uwiadomi pozostałych oficerów, aby przybywali do niego.

Dąbrowski z nami wyjechał z Jass, gdzie polecił Denisce i Melfortowi, ażeby z rozpaczy nie zrobili jakiego napadu na granice ościennych monarchów, a czekali cierpliwie, bo zuchwały a nie-

*) Ogiński wspomina na 250 kartce tomu II o spotkaniu się na drodze z Jass z pewnym wysłańcem rosyjskim, który mu doniósł o śmierci Katarzyny, a zarazem że ma sobie polecenie od imperatora Pawła, aby wychodźcom przyniósł słowa pokoju, zapomnienie przeszłości i ofiary w przyjęciu do służby wojskowej. Zdaje się, że przez tę figurę tajemniczą tak Dąbrowski jak inni zostali pociągnięci świetnymi obietnicami formacyi wojska polskiego, i restauracyi ojczyzny. Zbyt to były różowe widoki, aby niemi pogardzić, zwłaszcza że Francya odmawiała wszelkiej opieki wychodźcom.

rozsądny postępek ściągnąłby na nas, którzy do Rosyi jedziemy, prześladowanie, a ich na żądanie któregokolwiek mocarstwa, jako najeźdźników ziemi obcej, musiałby sułtan dla ukarania wydać. Przyrzekli to uroczyście zachować, poczem wyjechawszy, stanęliśmy w Kamieńcu podolskim, gdzie wojenny gubernator Bekleszew miał zlecenie dodać nam feldjegra dla konwoju i pocztę bezpłatnie.

Przybyliśmy nakoniec do Petersburga, nie pewni losu naszego, i obawiając się, bośmy jeszcze nieznali wspaniałomyślnego Pawła I, aby z nami przeciwnie nie postąpiono. Stanęliśmy w hotelu u Polaka Czerwińskiego, który opowiadając łaskawość Pawła I, ożywił w nas ducha. Nazajutrz rano udał się Dąbrowski wraz zemną do króla polskiego, który przyjął nas z zwykłą sobie uprzejmością, wypytywał się przeszło półtorej godziny o wszystkie wypadki, po czem kazał Dąbrowskiemu jechać do Petro Pawłoska rezydencyi letniej imperatora, i tam na niego oczekiwać. Pojechałem i ja. O dziesiątej przybył król, wysiadł do pałacu, gdzie przyjęty przez imperatora, rozmawiał z nim przeszło trzy kwadransy. Dąbrowski ze mną stał w przedpokoju. Wkrótce wyszedł generał-adjutant Rostopczyn, wezwał Dąbrowskiego i prezentował imperatorowi. Paweł I rozmawiał bardzo długo z Dąbrowskim po francusku, i jak

mi powiadał tenże generał, chciał mieć listę oficerów pozostałych na Wołoszczyźnie, której Dąbrowski nie mając przy sobie, kazał mu cesarz aby z nią przyjechał nazajutrz do Pawłoska. Odjechaliśmy do Petersburga, a król w godzinę potem powróciwszy, przysłał swego adjutanta generała Byszewskiego, wzywając Dąbrowskiego i mnie na objad na godzinę czwartą po południu. Byliśmy na objedzie, na którym osób było wszystkich dziesięć. Podczas objadu król z nami nic nierozmawiał, lecz po objedzie w kwadrans poszedł do swego gabinetu, kazał mnie zawołać, tam musiałem mu wszystko to, co wiedziałem powiedzieć, przy czem wspomniałem mu o planie, jaki Dąbrowski ułożył, ażeby w Rosyi formować wojsko z Polaków, i ażeby imperator ogłosił się królem polskim, jeżeli niezechce postawić na powrót na tronie króla naszego*). Król z uniesieniem rzekł: co on chce robić! to za śmiały krok; nie znając do tego inklinacyi imperatora, jak to śmieć proponować. I kazał mi zaraz zawołać Dąbrowskiego, któremu kazawszy opowiedzieć sobie dokładniej zamiary, o których mowa była, wystawił mu niebezpieczeństwo, na jakie się naraża, gdyż Paweł I, był bardzo porywczy. Kiedy król to mówił, a

*) Zobacz co do tego objaśniający przypisek pod literą D.

szczególniej gdy wyrzekł słowa, że jako więzień stanu jest, lzy mu się z oczu puściły, przestał mówić, a my pożegnawszy go, wyszliśmy, i tak pomieszani byliśmy rozczuleniem się króla nieszczęśliwego, żeśmy przez drogę słowa do siebie nie przemówili.

Po przybyciu do naszej stancyi i różnych rozmowach, dałem Dąbrowskiemu listę oficerów, którą przepisał dla imperatora na pięknym papierze, postanowiwszy o swoim projekcie zamilczeć; lecz wypadek inaczej zdarzył.

Cesarz rozkazał był, aby Dąbrowski nazajutrz stawił się przed nim, i wręczył mu listę oficerów. Przyjechał do Pawłoska o godzinie siódmej rano, a o 8miej był wezwany do imperatora, jak mi powiadał Dąbrowski, który zastał go rozmawiającego z księciem Besborodko, wielkim kanclerzem, najpierwszym swoim przyjacielem, w którego rozumie i przywiązaniu sprawiedliwie całą ufność swoje pokładał. Zaraz zapytał Dąbrowskiego o listę oficerów, gdy mu tę złożył, wszedł z nim imperator w obszernie rozmowy o losie emigrantów polskich, zapytując się, czyli Polacy są jemu wdzięczni za uwolnienie Kościuszki, i czy lepszą mają o jego osobie opinią, jak o Katarzynie II? Na to wszystko gdy odpowiedział Dąbrowski, zapytał go się Paweł I o sile wojsk francuskich, o genera-

łach, i o wewnętrznym urządzeniu. Kiedy Dąbrowski o każdej szczególnie w tej mierze kategoryi dokładnie i bez przysady mówił, poznał Paweł I w nim niepospolite talenta. Dalej zapytywał go się o manewra francuskie, opowiedział te akuratnie, a kiedy zaczął mówić o tém, że Francją zwyciężyć ciężko, Paweł I jakby rozgniewany, rzekł: dla czego? zresztą powiedział, ja wiem, że u nich kawalerya tak mało ma koni, że dragony pieszo chodzą. Dąbrowski śmiało zaprzeczył tę powieść, udowodnił przeciwnie, ztąd wyszła rozmowa o Polakach we Włoszech pod generałem Henrykiem Dąbrowskim będących; których, jak mówił cesarz, przyjąłby w służbę. Na to odpowiedział Dąbrowski, że teraz nie wie, jaka jest względem nich polityka francuska, bo dawniej przyrzekła im Francya egzystencją Polski, i dla tego każdy z Polaków tam udawał się.

Tu Dąbrowski ośmielony łaskawością Pawła, i potwierdzeniem swęj rozmowy przez księcia Besborodkę, o którym dawniej słyszał, że był przeciwny rozbiorowi Polski, tak jako i Paweł I, kiedy jeszcze był wielkim księciem, zapomniał zalecenia królewskiego, i powiedział: że gdyby imperator się ogłosił królem polskim, to Francya, aby tylko imperator uznał rząd francuski dziś istniejący i niepodległość rzeczypospolitej francuskiej, byłaby

mu do tego pomocną, i chętnie wziąłby oręż na powrót przeciwko Austrii, gdyby ta zabranych krajów polskich oddać mu niechciała.

Paweł uśmiechnął się, i spojrzał na Besborodkę, a potem zapytał się Dąbrowskiego, o czém król polski z nim wczoraj rozmawiał: i przystąpiwszy do niego, w oczy mu patrzył. Dąbrowski trochę pomieszany, musiał jednak wyznać prawdę, i słowo w słowo powiedział, jak mu król zalecił o tém nie gadać.

Cesarz uderzył go po ramieniu, i powiedział: nic to nie szkodzi. Bądź u księcia Besborodki, i myśli swoje, jakie masz, podaj na piśmie, nie obawiaj się niczego, ja poznałem, że z przychylności do mnie mówisz.

Potem powiedział: dziś będziesz przyjęty w służbę moją, jako generał-major do kawalerii, i będziesz przy moim boku. Dąbrowski podziękował, prosił o swoich oficerów. Kazał mu Paweł podać listę z nim przybyłych, z poleceniem, aby wezwał pozostawionych na Wołoszczyźnie, z zapewnieniem, że znajdą służbę u imperatora wojskową albo cywilną podług zdatości każdego.

Dąbrowski powróciwszy, opowiedział mi wszystko; napisał do Deniski, Melforta o tém, i uwiadomił, że z rozkazu imperatora będą mieli wydane paszporta do Rossyi, i fundusze na drogę.

Tę ekspedycyą wręczył panu Obresków, tak jak mu było polecono, i ta z rozkazem do konsula rossyjskiego od imperatora została ekspedyowaną, lecz niestety! nierozsądek Deniski, i niecierpliwość innych wojskowych na Wołoszczyźnie pozostałych, była przyczyną zmartwienia naszego, i ich nieszczęścia.

Denisko podburzony dawniej przez Ogińskiego *), przypomniał sobie jego rady, a jako człowiek nieznający świata ani ludzi, nieumiejący przewidzieć konsekwencji, zabrawszy pozostałych kilkudziesiąt żołnierzy, i zapewniwszy Melforta godnego i umiejętnego oficera, że ma wyższe rozkazy, wszedł w kilkadziesiąt ludzi zbrojnych do kraju austriackiego **), gdzie od kirasierów przy granicy austriackiej stojących pobity, utracił kilkunastu ludzi, kilku oficerów wziętych w niewolę, między którymi był Melfort, który przez rząd austriacki, jako najeźdnik osądzony, powieszony został. Denisko z kilkoma oficerami uciekł na Wołoszczyznę.

Doniesiono o tém Pawłowi I, który mocno

*) Ogiński przeciwnie utrzymuje, że się przeciwiał wszelkim awanturniczym przedsięwzięciom. Pamiętniki te może posłużyć do wyjaśnienia prawdy, jeżeli kto posiadając odpowiednie dokumenta ogłosi takowe.

**) Na Bukowinę. W skutek tego występnego napadu wielu obywateli skompromitowanych w Galicyi dostało się do więzienia; między tymi Waleryan Dzieduszycki, Raciborowski, Trecieski i inni.

zagniewał się o ten napad, a Denisko nie śmiejąc się już pokazać w Rosyi, a tylko on i inni oficerowie pisali do Dąbrowskiego o przebaczenie i wyjednanie pardonu. Dąbrowski za pośrednictwem księcia Besborodki wyjednał pardon dla Deniski i innych oficerów.

Kazał im Paweł I przyjechać, i tak był wspałały, i dotrzymujący słowa danego, że Deniskę jako nieznającego wojskowej służby, cywilną rangą rady stanu udostoił, innym zaś oficerom podług zdatości każdego, jednym wojskowe drugim cywilne rangi podawał *).

Podczas tych okoliczności Dąbrowski pozyskawszy zaufanie Pawła I, komunikowany i approbowany przez księcia Besborodkę, plan podał imperatorowi w wigilią imienin jego. Imperator był bardzo w dobrym kumorze, Dąbrowski korzystając z tego, podał mu plan następujący:

1) Ażeby uznał rzeczpospolitą i rząd ówczasowy francuskiej rzeczpospolitej, zatem, ażeby Francya, w razie kiedy imperator ogłosi się królem polskim, wymagała powrócenia krajów polskich, a w przypadku nie zezwolenia, ażeby wypowiedziała wojnę Austryi, na co łatwo Francya

*) Cesarz Paweł, jak pisze Ogiński, przyjął bardzo łaskawie Deniskę, i darował mu majątek kilkaset dusz wynoszący, w zamian za dobra, które w Polsce utracił.

byłaby przystała z wielu widoków; a następnie, ażeby imperator kazał formować wojsko z Polaków tak oficerów jako żołnierzy, którzy ubrani być powinni w polskich mundurach, zachowując polskie orły, i być pod komendą generałów polskich, nadto ażeby cesarz, skoro zadekretuje formowanie wojska polskiego, pozwolił Dąbrowskiemu uwiadomić o tém Polaków we Włoszech, i w innych krajach będących.

2) Mając imperator alians stały z Francją, która w wiecznej dyscharmonji z Anglią znajduje się, może przez interwencyą Francyi, która w przyjaźni z Persją znajduje się, zawrzeć traktat z Persją, ażeby też przepuściła wojsko rosyjskie do Indyów, przygotowawszy dla niego na etapach oznaczyć się mających przyzwoite furaze. Łatwość zawojowania Indyów w rękach angielskich będących, była podobieństwem z téj przyczyny, że indyjscy książęta byli w wojnie przeciwko wojsku angielskiemu, tamże w niewielkiej liczbie stojącemu, więc przez porozumienie się z temi książętami łatwo można było pokonać Anglików, i stać się panem niezmiernych bogactw złota, które ztamtąd pobierając Anglicy, stają się wyłącznemi panami żeglugi, i losem prawie całej Europy rządząją.

Plan ten czytał Paweł z upodobaniem, jak

mnie oświadczał Dąbrowski, lecz nie mu na to nie powiedziawszy zostawił dalszemu czasowi. Dopiero w tydzień odebrał Dąbrowski polecenie formowania polskiego wojska ułanów w Wilnie, oraz rozkaz, ażeby przez gazety uwiadomił wszystkich Polaków wojskowych o tej łasce imperatora, przytém odebrał Dąbrowski zezwolenie, ażeby napisał odezwę do wszystkich Polaków za granicą znajdujących się, tak wojskowych jak cywilnych, choćby ci i z Polski rossyjskiej emigrantami byli, że imperator Paweł I zapomina wszelką przeszłość, że odtąd staje się protektorem Polaków, że dobra przez Katarzynę II emigrantom zabrane zwróci, wojskowych do służby powołuje.

Taka nowość uradowała nas, i przejęła wdzięcznością serca nasze dla Pawła I, którego jest tu czas opisać z osoby i charakteru.

Paweł I był zwrostu miernego, twarz miał dość wielką, nos w proporcji bardzo mały zadarty; oczy bystre, brwi wielkie, włosy błędy; był żywego bardzo temperamentu, chodził prosto i szybko, mówił szybko, lecz zrozumiale; był popędliwy, skłonny do rozniewiania, lecz prędko reflektował się, przytém wspaniał, lubił rozdawać dary; miał geniusz zupełnie wojenny, jadał niewiele, pił jeszcze mniej, i sypiał tylko cztery godziny a najwięcej pięć; był tak regularny, że chciał, ażeby wszystkie roz-

kazy jego akuratnie wypełniane były, przytém był pojętny, pamięci wielkiej, lubił czytać wiele, nadto li- tościwy i przystępny, i byłby takim do końca życia, gdyby sekretni jego nieprzyjaciele nie byli go burzyli, przez fałszywe donoszenia, a szczególniej w tém, że jakoby naród rossyjski czuwał na życie jego.

Ta wada była jego charakteru, że prędko się rozniewał, że dał się często uprzedzić, i w pierwszym impecie karał; ta wada niebyła tak widzialna, dopóki żył książę Besborodko, który prawdziwym był jego osoby przyjacielem. Ten książę wstrzymywał z ręcznie popędliwość jego.

Paweł I był estymatorem Fryderyka II i wielką miał opinią o wojsku pruskiem, to naśladować chciał nawet w mundurach i od początku panowania swego wprowadzić taktykę pruską, mundury, kapelusze i buty, tak jak noszono za Fryderyka II, przytém chciał naśladować i sprawiedliwość tego monarchy; a dowiedziawszy się, jak wiele naród utyskuje na niesprawiedliwość gubernatorów i urzędników, oraz na to, że podług zwyczaju dworu rossyjskiego, żadna skarga wprost do monarchy przesłana być nie może, a przechodzić ona powinna wprzód przez ręce tych gubernatorów lub ministrów, przeciwko którym jest pisana, dla zapobieżenia nadużyciom ztąd wynikającym, rozkazał przybić przy swym pa-

lacu skrzynkę zamykaną, z otworem takim, jaki do włożenia listu był potrzebny, tę oddał pod dozór generała dyżurnego, i oznajmić kazał, że każdy może prośbę swoją włożyć w tę skrzynkę. Wielu obywateli uciemżonych udało się z swemi prośbami, skargami. Zrobione były śledztwa, w skutek których kilku gubernatorów i urzędników, za popełnione bezprawia osądzono. Wreszcie Paweł I dowiedział się i o tém, coby może nigdy do niego nie doszło było, to jest: że pułkownicy niektórzy posyłali z pułków połowę żołnierzy do robót w swych wsiach, a na tych płacę pobierali i furaz na konie, przez co żaden pułk kompletny niebył.

Paweł I zniszczył te nadużycia pułkowników, jednych pokassował, pułki na nowo ukompletował, generałów porobił szefami, i miał wojska gotowego do boju przeszło 500,000.

Kiedy to się działo, generał Dąbrowski umieścić kazał w gazetach proklamacyą do Polaków, tak jak mu Paweł I pozwolił; poczem pojechał ze mną, wyjąwszy oficerów przybyłych z nim, do Wilna, gdzie w ośm miesięcy zwerbował tyle ludzi z dawnych żołnierzy i ochotników, że mógł 10 pułków mieć w pogotowiu, a tymczasem już 15 szwadronów manewrowało. Imperator przysłał nam sztandary, a Dąbrowskiemu oprócz gaży, jaką pobierał jako generał-major i szef, przeznaczył do-

żywością pensyę; nam zaś sztabsoficierom każdemu po 1000 rubli gratyfikacyi przesłał, a później trochę gdyśmy na wojnę szwedzką wyruszyć mieli, awansował Dąbrowskiego na generała lejtnanta, a nam wyższe dał stopnie. — W tym czasie napisał Dąbrowski odezwę do wszystkich Polaków za granicą będących. Z rozkazu Pawła I tę odezwę posłowie rossyjscy przy dworach zagranicznych będący, Polakom komunikować mieli zlecenie od imperatora. Trochę później dowiedzieliśmy się, że stósownie do planu przez Dąbrowskiego Pawłowi I podanego, ten porozumiał się z Francją i wysłał generała Markow w charakterze swego ministra do Paryża, gdzie zawarty został traktat z Francją, który przerwał stosunki z Anglią.

Paweł I zapewniony aliansem Francyi, wezwał monarchów sąsiednich o oddanie mu krajów zabranych, a do tytułów kazał przyłączyć tytuł króla polskiego, a gdy nie miał decydującej od nich odpowiedzi, kazał nawet w gazetach umieścić, że nie chcąc tracić ludzi, wyzywa ich do boju sam na sam, do czego z swęj strony oznaczył sekundan-tów, generałów Kutuzowa i Beningsena.*) To co tu piszę, może każdy odczytać w dawniejszych gazetach.

*) Była to zapewne kaczka gazetarska, której autor pamiętników zdaje się dawać wiarę, dla tego że drukowana.

Już zdawało się przez to, że bliżej jesteśmy osiągnąć egzystencją kraju naszego; lecz inaczej w księdze wyroków skrytych napisane było.

Nie długo potem doszła nas wiadomość, że Paweł I wysłał 100,000 wojska przez Persyą do Indii*). Anglia która nie mogła być spokojną z zawartego traktatu między Rosyją i Francją, wreszcie postrzegłszy zamiar marszu wojska rosyjskiego do Persyi, przekonana była, że opanowanie Indyów przez Rosyją łącznie z Francuzami było podobne, użyła sposobów jakich zwykle używają biegli ministrowie angielscy w Rosyi. Wkrótce uknowany został spisek przeciwko Pawłowi I, użyto do tego malkontentów Zubowych i innych; zaszczerpiono niechęć, obawę, wystawiono go jako nieprzyjaciela rodu własnego, a tak wraz z życiem jego przerwały się wszelkie usiłowania, które gdyby był doprowadził do skutku, nie tylko Rosyja byłaby szczęśliwą i wielką, ale i ludy europejskie kosztowałyby długiego pokoju, używałyby swobodnie handlu i niepodległości; Rosyja zaś uzyskałaby była prawa monarchiczne, gdyż dla napisania tych wyznaczył był kommissyą oddzielną.**)

*) I to bajka, przeciw Persyi wysłany był czterdziestotysięczny korpus.

**) Autor miał zamiar w drugiej części tych pamiętników dołączyć dokumenta usprawiedliwiające. Lecz to wszystko nie pojawiło się nigdy.

PRZYPISY.



LIST KRÓLA DO SZCZĘSNIEGO POTOCKIEGO.

Dnia 24go Lipca 1792.

*Mości Panie Marszałku Konfederacyi Generalnej
Koronnej!*

Jak byłem zawsze, tak i jestem sprzyjającym W. Panu z przekonaniem, iż W. Pan szczerze ojczyznę swoją kochał raz ze mną, lubośmy się różnili w upatrywaniu sposobów jej uszczęśliwienia. A że byłem jednostajnie W. Panu sprzyjającym, głośne, jak zapewne W. Panu wiadomo, w każdej okazji dawałem dowody. Mniemam więc prawo mieć do osobistej W. Pana ku mnie przychylności. Tę ja żądam dla prędkiego i łatwiejszego uspokojenia wspólnej ojczyzny naszej; a gdy tę mnie okazać zechcesz, upewniam, że we mnie nie znajdziesz żadnej zawziętości, nieprzebytej przeciwniej powszechnemu uspokojeniu narodu. Że zaś resentment osobisty przeciwko nikomu nigdy mną nie władał, rozumiem być niezaprzeczoną od nikogo prawdą. W tej otwartości wynurzając W. Panu mój umysł, pochlebiam sobie, że pozyskam to dobre, chętne W. Pana ze mną poro-

zumienie, którego gorąco pragnę; bo bez niego dla kraju pomyślniej sobie nie obiecuję pracy. JMci Pan Ożarowski, Kasztelan Wojnicki, gdy mi oświadczył, że dąży do W. Pana, osądziłem, że miłego w nim ujrzyysz oddawcę listu mego, godnego wzajemnej poufałości. Co wyraziwszy wszelkich z serca życzę W. Panu od Boga pomyślności.

Stanisław August, Król.

91

LIST SZCZĘSNIEGO POTOCKIEGO DO KRÓLA JEGOMOŚCI.

LIST SZCZĘSNIEGO POTOCKIEGO DO KRÓLA JEGOMOŚCI.

Miałem honor odebrać list Waszój Król. Mości dnia 24 Julii. Gdy wart byłem dawniej łaski i ufności W. Król. Mości, téj wart jestem i teraz; bo nigdy téj wolnej Rzeczypospolitej nie zdradziłem, która Waszą Król. Mość koroną swoją ozdobiła. Zawsze mówiłem, że Wasza Król. Mość winieneś dotrzymać narodowi pakta, które były jedynym prawem W. Król. Mości do tronu. A gdy te spiskiem 3go Maja złamane zostały, błagałem Waszę Król. Mość, abys i prawa odwieczne Rzeczypospolitej i prawa swoje do tronu, występnie stargane, przywrócił. Głos mój był głosem wołającego na puszczy. Skutecznym nie był, bo nie dogadzał ambicyi niczyjéj, bo przypominał powinność Króla przez Rzpltą obranego, co jest tylko jój naczelnikiem, gdy go podłość panem nazwała. Mówiłem wtenczas: nie godzi się przysięgi narodowi zaprzysiężonej dla projektów dogodniejszych łamać, i że jest nieroztropnie czynić rzeczy, co się utrzymać nie dadzą. Odwróciłeś W. Król. Mość swe ucho od rad zdrowych, podchlebnym, co mało Rzpltą o zgubę nie przypawili, poddawszy się.

Teraz, Mości Królu, trzeba to wynagrodzić narodowi republikanckiemu, i jeżeli nie chcesz uść za wiarołomcę, co zamiast wdzięczności narodowi, że Cię na pierwszym osa-

dził miejscu, chciałeś go podbić i własnością swoją uczynić; powinieś nie bronić i nie utrzymywać te czyny, ale raczej wyrzec się ich na zawsze. Ale, Mości Królu, straszą nas listy, które rozpisujesz do obywatelów; ubolewasz nad utratą konstytucyi, co nam więzy wkładała; mówisz, że dla tego już je bronić przestajesz, że już nie staje sposobów utrzymania wojska. To, gdyby jeszcze pieniądze były, nie przestałbyś łać krew republikańskiego narodu, aby swą nową formę monarchiczną utrzymać, to współbraci krew nie woda w tym sercu, abyś dla próżnej ambicyi łać jej poprzestał; tylko skarb wyniszczony wstrzymuje Cię od tego, że dla szalonej swjej ambicyi pomocy w obcych znaleźć nie możesz. Królu Najjaśniejszy! wybac, że nadto mówię czule, za wspólną naszą ojczyznę Rzpltą, której W. Król. Mość winieś swoje koronę; a ja wolność, co kocham nad życie. Mówisz W. Król. Mość w tych listach, że gdy Polak z Polakiem bić się przestanie, utrzymasz, jeżeli nie całą to część przynajmniej konstytucyi. Królu, wszak od tego czasu, kiedy ulani W. Król. Mości konfederatów ścigali, lub kiedy gwardye posłów prawnie obranych na sejmie 1776 r. przez kolby przepuszczały, Polak z Polakiem nie wojował, a więzy, które występni Polacy na nas włożyli, wielką Katarzyna skruszyła. Tak że teraz sami o sobie radzić możemy, nie szpecąc się krwią współbraci, bo ta, która się teraz niewinnie przelała, kłaść powinna tych, którzy nią marnie szafowali na dopięciu dumnych zamysłów absolutnego i dziedzicznego panowania.

Tak konstytucya niewolnicza tak mocno W. Król. Mość uprzedziła, że jeżeli nie całą, to w części ją utrzymać pragniesz; ja zaś mówię szczerze W. Król. Mości, zapomnij wcale o ustanowieniu praw nowych, przydaj narodowi wol-

ności: dopuść наконец, aby naród dla siebie ją ustanowił. W. Król. Mość będziesz spokojniejszym, my wolniejsi. Dalej mówisz w tych listach, że nieprzyjacielowi oprzeć się nie możesz: kto to jest ten nieprzyjaciół? Czy to ten, któregoś W. Król. Mość tyle razy o posiłki prosił? Czy ten któregoś wojskiem swoje zawady uprzętał, do tego, coś rewolucyą 3go maja dopiął? Czy to ten, co spostrzegłszy się być zwiedzionym, a żądając utrzymania zawsze Rzpltej poważnej, rządnej i spokojnej, w monarchią ją przeistoczyć nie pozwolił? I wtenczas to ta wielka monarchini stała się nieprzyjaciółką Polski, kiedy zwodzić się nie dając, zrzuca kajdany z narodu, co mu zdrada narzuciła. Bądź królu wdzięcznym za koronę monarchini i narodowi, ale bądź wdzięczny, jeżeli masz krew polską w sobie, za to, co teraz czynić mamy. Może teraz wolny i niepodległy naród wybaczyc W. Król. Mości, jako zwiedzionemu. Żeby się rzeczy zostały, przeklinałby Cię, jako uzurpatora i sprawcę nieszczęść, któreby może o zgubę imienia polskiego nas przywiodły. Szczerze bądź królu z Rzpltą, zaprzysięgnij nam pakta, bo te star-gane zostały. Naród nasz szlachetny, dobry, złączy się szczerze z W. Król. Mością, gdy ujrzy szczerść Jego dla siebie i gdy chęci panowania absolutnego wyrzekniesz się, gdy moc, to jest wojsko i skarb Rzpltej powrócisz.

Słyszę tu o akcesie W. Król. Mości do tej konfederacyi co monarchią niszczy, Rzpltą przywróci i uwieczni. Nie widziałem go autentycznie, zaczęm dokładnie o nim mówić nie mogę; lecz jeżeli tak jest, jak go w kopii pokazują, więc znaczy, że W. Król. Mość z wojskiem do nas przystąpić chcesz. Konfed. generalna tak W. Król. Mość przystępującego widzieć pragnie, jakim król Polski być powinien, to jest: jak głowę Rzeczypospolitęj, a nie jak jej hetmana. Woj-

sko powinno zaprzysiądz wierność i posłuszeństwo Rzpltej, bo pod jēj władzą być powinno, będąc jēj własnością, tak jak W. Król. Mość jesteś pierwszym i najwyższym Rzpltej naczelnikiem. Trafiemy we wszystkiem do karbów sprawiedliwych, gdy W. Król. Mość i my pamiętać będziemy zawsze, że Polska jest Rzeczpospolitą ukończoną, nie monarchią, nie królestwem dziedzicznym. Miałem honor być W. Król. Mości etc.

Dnia 2go Augusta w Dubnie.

Ogiński, będący w pamiętnikach swoich jedynem źródłem co do czynności wychodźców w Stambule i na Wołoszczyźnie, jako jeden z głównych agentów deputacji polskiej w Paryżu, a przytém w sprawach dyplomatycznych zdawna ćwiczony, podaje szczegóły dotyczące się stanu sprawy narodowej na wschodzie, która, choć protegowana przez ambassadora francuzkiego, i u Turków znajdująca sympatyą, była sprawą oddawna przegraną. Turcy tém mniej mogła zaczepiać Rosyję po upadku Polski, kiedy bezwładność jēj ociążała niezdobyła się na ten krok w stosownej chwili insurekcyi kościuszkowskiej. Wszystkie więc obietnice były prostém łudzeniem; wychodźcy służyli tylko za narzędzie dyplomacyi, szczególniej francuzkiej, która za pomocą ich chciała zrobić dywersyą przeciw Austrii. Zapewne deputacja polska w Paryżu widziała ten obrót rzeczy i dla tego wzywała Ogińskiego, aby stambul porzucił, zwłaszcza, że w nadchodzącej zimowej porze Turcy niemają zwyczaju rozpoczynać wojny.

„Z drugiej strony, pisze Ogiński, dochodziły mnie zatrważające wiadomości o Polakach zebranych w Multanach i Wołoszczyźnie, którzy wzrósłszy w liczbę dwóch tysięcy zniecierpliwieni przewłoką Stambulskich negocyacyi, zamierzali wkroczyć do Galicyi, i zapalić wojnę wewnątrz kraju.“

„Naprawdę pisałem do Dąbrowskiego, zaklinając go

w imię ojczyzny, aby upokoił umysły, i wstrzymał kroki mogące skompromitować naszą sprawę, a nas przyprawić o zgubę. Odpowiedzi jego niezaspakajały mię; byłem nawet przekonany, że on był pierwszym wynalazcą tego niebezpiecznego projektu."

"Dnia 25 października (1796) żądałem pisemnie od p. Aubert du Bayet aby mi wyznaczył godzinę, w której mógłbym mu ważne sprawy przedłożyć. Gdy mi takową wskazał, przedłożyłem mu moje korespondencje i objawiłem obawy."

"On, zamiast tém się przerazić, zrobił mi uwagę, że Polacy zebrani na Wołoszczyźnie zostają zapewne w bezpośrednim stosunku z mieszkańcami Galicji i Polski, zatem i ten zuchwały krok może téż wypadnie korzystniej dla sprawy polskiej, niż wszystkie dotychczasowe bezowocne negocjacje."

"Rozbierając tę kwestję, coraz mocniej się zapalał. Przewidywał on, że Turcja skompromituje się dając schronienie wychodźcom polskim, i że będzie musiała trzymać się odpornie, zanimby z wiosną zaczęła wojnę. Zdaniem jego generał Cara-Saint-Cyr stanął na czele Polaków, jeżeliby ci zebrali się w dość imponującej liczbie. Wtargnięcie do Galicji zrobiłoby zresztą dywersją korzystną dla armii francuskiej; bo dwór wiedeński nie omieszkaby zawrzeć pokoju, dyrektoryat zaś ze swojej strony posłałby niechybnie w pomoc armią trzydziesto-tysięczną, nad którą on sam (Aubert-du-Bayet) objąłby dowództwo, aby działać przeciw Rossji, a wtenczas chętnie czy niechętnie Turcja ocknęłaby się ze swego letargu."

Jeśli ta polityka nie była szarlataneryą lekkomyślnego Francuza, to musiała być dowodem ograniczoności rozumu; Ogińskiemu także niezdawało się to podobne do prawdy, ale

kiedy niebyło innéj powagi, rad nie rad i téj się poddawał. Stało na tém, że Ogiński postanowił opuścić Stambuł, a po drodze nawiedzić rodaków na Wołoszczyźnie, gdzie sprawa zdawała się nabierać znaczenia, témbardziej że i ambasada francuska niebyła przeciwną ruchowi jaki tam zamierzano. Czy Ogiński miał szczery zamiar jechania do Paryża, czy téż zamierzał przyłączyć się do ruchu, lub go sparaliżować zostaje to zagadką, jak wiele innych zagadek w życiu tego dyplomaty.

Przyjazd swój do Bukarestu tak opowiada:

"Kazałem się zaprowadzić do generała Cara-Saint-Cyr któremu wręczyłem listy od Aubert-du-Bayet. Mieliśmy długą rozmowę, z której dowiedziałem się, że uskarżano się na Dąbrowskiego i na wielu wojskowych polskich znajdujących się w Multanach i Wołoszczyźnie. Z mojej strony udzieliłem generałowi szczegółów o Konstantynopolu i o celu mojej podróży. Przyjąłem ofiarowane mi mieszkanie u Dąbrowskiego, ponieważ chciałem mieć zręczność przypatrzyć się jego postępowaniu, i przejrzeć jego papiery.

"Wszedłszy do przeznaczzonego mi pokoju, przedstawił mi Dąbrowski ze czterdziestu oficerów polskich różnych stopni i wręczył mi raport, z którego przekonałem się że na Wołoszczyźnie i Multanach było 1870 wojskowych polskich tak oficerów jak prostych żołnierzy.

"Dąbrowski nie wiedział o celu méj podróży, ale wiedział że miałem tajemne polecenia od ambasadora francuskiego. Przybycie moje do Bukaresztu nappełniło go niespokojnością, jednakże umiałem go uspokoić, i pochlebając miłości własnej wyciągnąć na słówka, a tym sposobem dowiedzieć się o wszystkiém, czego chciałem. Tém mniej mógł on ukrywać co przedemną, gdy większa część wojskowych polskich ba-

wiących w Bukareszcie nabrawszy zaufania do mnie, opowiedziała niedorzeczności popełnionych przez Dąbrowskiego, niemniej jak plany które układał.

„Dowiedziawszy się że w mieście znajduje się klub, gdzie się schodzą Polacy i wybierają z pomiędzy siebie prezydującego, kazałem się tam wprowadzić, spisywali oni protokół swoich posiedzeń; schwyciłem takowy i cisnąłem w ogień, oświadczając w imieniu ambasadora francuzkiego, że klub ten powinien być zamknięty, i że żadne takie zgromadzenie nie powinno być cierpianem.

Czytając to uderza jakaś nieloiczność; albowiem wnosząc z tego co Ogiński mówił o ambasadorze tenże zupełnie pochwalał działanie Dąbrowskiego, a jako sam rewolucjonista i republikanin niemógł być tak bardzo klubom przeciwny. Lecz pójdźmy dalej:

„Dąbrowski wyznał że się ogłosił naczelnym wodzem wojsk litewskich, i że akt nadający mu tę godność podpisany był przez obecnych w Bukareszcie oficerów w imieniu wszystkich wojskowych znajdujących się na Wołoszczyźnie. Wymawiałem mu krok ten nieupoważniony ani przez rząd francuzki, ani przez deputacyą polską; lecz gdym mu przytém zrobił nadzieję że ten akt oryginalny zakomunikowany ambasadorowi, może otrzymać sankcyą — oddał go w moje ręce, bez najmniejszej trudności.

„Jeżeli ten akt zadziwił mnie i poruszył niedorzecznością swoich wyrażen, daleko przykrzejszego doznałem uczucia, gdy mi opowiedział swój projekt. Niebył on inny, tylko żeby przekroczyć granicę galicyjską z siłą jaką da się zebrać. Dąbrowski zamierzał naprzód zabrać wszystkie pieniądze na komorach austriackich, i użyć ich na umundurowanie i uzbrojenie swojego wojska, oraz na zaciągnięcie rekrutów. Z temi

siłami chciał ruszyć na Sasów i stanąć tam na Trzech Króli czyli w chwili tak zwanych kontraktów, kiedy z całej Galicyi gromadzili się tam obywatele i kapitały. Dąbrowski nie miał sobie za skrupuł złupić te skarby i aby zaś pewniejszym był skutku, zamyślał podburzyć studentów nabijając im głowę patryotyzmem, niemniej uzbroić służących i rzemieślników przemawiając do nich w imieniu równości; a nakoniec otworzyć więzienia publiczne i wypuściwszy z nich więźniów, oddać miasto na rabunek.

Powiada dalej, że w imieniu posła francuzkiego zakazał mu żeby nieśmiały robić żadnego ruchu bez pozwolenia ambasady, następnie że mu pogroził aresztem. Wszystko to niezgadza się z relacyą Kosmowskiego, która przeciwnie twierdzi, że to właściwie Ogiński podmówił Deniskę do owego szalonego napadu na granicę austriacką, a zdawałoby się mieć podobieństwo do prawdy, gdyż sam Ogiński powiada w Pamiętnikach (karta 248. T. II.), jako po tych prześpiegach u Dąbrowskiego odjechał do Galicyi w towarzystwie Deniski i jańczara, tylko że Denisko został się na granicy oczekując na polecenia Ogińskiego, które mu miał przesłać z Jabłonowa.

W całej tej sprawie trudno być sędzią; bo jeżeli Ogiński o zdradę pomawia Dąbrowskiego, to nawzajem Kosmowski Ogińskiego nie szczędzi. Duch partyi tak z jednej jak z drugiej strony tyle nasuwa wątpliwości, że dzisiaj chcąc bezstronnie szukać prawdy faktu, naleść go niepodobna.

Cała ta polityka planów Dąbrowskiego które miał przelożyć Pawłowi niebyła plodem jego głowy, ale tylko odegrzanym projektem króla Stanisława, z chwili kiedy przed własnym sumieniem chciał się usprawiedliwić z przystąpienia do Konfederacji Targowickiej. W tej myśli napisał broszurę: *Raczej piórem, niż orężem* i w niej zaleca: „Żeby Konstantego Pawłowicza w. ks. rossyjskiego wsadzić na tron polski, ożenić go z elektorówną saską, i tym sposobem pojeźdnąć Rosyją z Polską na wieczne czasy węzłem nierozzerwanego związku. Roi sobie dalej w tém piśmie iż gdyby się to stało, Rosyja oddałaby Polsce to wszystko, co jej kiedykolwiek zabrała i przymusiłaby cesarza i króla pruskiego do podobnej restytucyi. Dalej mówi, iżby z czasem w przypadku wygaśnięcia linii monarchów rossyjskich, Polska mogła stać się panią Rosyi, a oraz straszną potencją całej Europy itd.

Plany Dąbrowskiego na to samo kroily, z różnicą, że samemu imperatorowi Pawłowi ofiarowano koronę. — Wychodzi to na jedno jak gdyby kto z usłużności podawał komu buty wszakże pod warunkiem by je wsadził na głowę. Naturalnie że tamten w duchu na tę usługę rozśmiej się, bo zawsze buty woli mieć na nogach.

